A

ILUSTROWANY
KURIER POLSKI

Cena 15 gr

ROK VII (1951) | Czwartek, dnia 29 listopada 1951 r. | Nr 310 (2163)

Odznaczenia dla lotników PLL „Lot"



Za wzorowe wykonanie obowiązków służbowych i wykazane przy tym bohaterstwo i odwagę udekorowano pięciu lotników PLL „Lot". Odznaczeni zostali Złotymi Krzyżami Zasługi — pilot T. Henzel i mechanik Bogdanow oraz Srebrnymi Krzyżami Zasługi — pilot Szrejbrowski, pilot — mechanik E. Kamela i radio-operator Z. Gałka. Dekoracji dokonał min. Transportu Drogowego i Lotniczego — J. Rustecki.

Na zdjęciu: Kapitan pilot Tadeusz Henzel przyjmuje od synka Marka powinszowanie z okazji dekoracji. W środku II pilot Szrejbrowski obok II pilot-mechanik Edward Kamela.

Foto — CAF

Przyjęcie poprawek radzieckich stwarza możliwość

WYPROWADZENIA ONZ Z IMPASU

Przemówienie szefa delegacji polskiej wicemin. Wierbłowskiego w komisji polit. ONZ

PARYŻ (PAP). W toku debaty nad zagadnieniem rozbrojenia szef delegacji polskiej, Wiceminister Stefan Wierbłowski wygłosił w Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego przemówienie, w którym oświadczył m. in.:

Pan Acheson, przedstawiając Komisji Politycznej tzw. plan regulowania i ograniczenia zbrojeń, w zakończeniu swego przemówienia nazwał plan ten „wielką szansą dla pokoju świata" i zapowiedział, że dyskusja nad nim wykaże, kto z szansy tej skorzysta, by z drogi wojny zawrócić na drogę pokoju.

Istotnie, dyskusja nad tym planem wykazuje niezbicie, kto rzeczywiście broni sprawy pokoju i pragnie jego zabezpieczenia, a kto, posługując się demagogicznymi chwytami, stwarza tylko pozory walki o pokój.

Rozważając projekt rezolucji, przedłożony przez Stany Zjednoczone, W. Brytanię i Francję, należy przede wszystkim zwrócić uwagę na następujące 3 momenty:

1) na całokształt amerykańskiej polityki zagranicznej, która stanowi tło przedstawionego planu,

2) na wyraźnie propagandowy jego charakter i pominięcie w nim najistotniejszych zagadnień rozbrojeniowych, i wreszcie

3) na pełną świadomość wnioskodawców, że plan ten nie może ze względu na swój charakter stworzyć ram dla prawdziwego rozbrojenia.

Nowy projekt oznacza, że Stany Zjednoczone zaczynają sobie zdawać sprawę z antywojennych i antyamerykańskich nastrojów na całym świecie i dlatego chcą swój program zbrojeniowy ukryć pod maską pokojowej frazeologii.

Projekt rezolucji to jeszcze jedno posunięcie totalnej dyplomacji amerykańskiej, zmierzające do wykorzystania ONZ jako listka figowego dla amerykańskich planów wojennych.

Podczas gdy na posiedzeniu Komisji p. Acheson mówił o pokoju i potrzebie odprężenia w sytuacji międzynarodowej, p. Adenauer wybierał się do Paryża, aby omawiać z p. Achesonem, wbrew woli i interesom narodu niemieckiego, warunki odrodzenia Wehrmachtu i włączenia Niemiec Zachodnich do agresywnego Paktu Atlantyckiego.

A w tym samym czasie p. Acheson przygotowywał już swoje rzymskie przemówienie, nawołujące do przyspieszenia wyścigu zbrojeń i grożące sankcjami bardziej opornym członkom Paktu Atlantyckiego.

Mimo, że słowo „rozbrojenie" powtarza się w każdym prawie zdaniu projektu rezolucji trzech mocarstw, projekt ten w obecnym brzmieniu nie stwarza możliwości ograniczenia zbrojeń. Najważniejsze zagadnienia są całkowicie pominięte, a rezolucja jest bardziej wymowna w przemilczeniach niż w tym, co głosi.

Projekt rezolucji trzech mocarstw zupełnie pomija natychmiastowy zakaz użycia broni atomowej. Wiemy wszyscy, że zagadnienie zakazu broni atomowej i kontroli wykonania tego zakazu stoi na porządku dziennym narodów zjednoczonych już od chwili stworzenia organizacji. Narody świata, składając 500 milionów podpisów pod Apelem Sztokholmskim, stanowczo wypowiedziały się za zakazem broni atomowej. Niemniej jednak p. Acheson zarówno w swym przemówieniu, jak i w projekcie rezolucji nie chce się zgodzić na przyjęcie tej podstawowej zasady za punkt wyjścia programu rozbrojeniowego.

Nawet na tej sali niektórzy delegaci jak np. delegat Egiptu, przyznali, że ludzkość pragnie przede wszystkim zakazu broni atomowej.

Zakaz użycia energii atomowej dla celów wojennych i kontrola, które mogłyby się stać punktem wyjściowym prawdziwego planu rozbrojenia, zostały zepchnięte na dalszy plan. Co ważniejsze, w projekcie rezolucji nie znajdujemy zakazu broni atomowej.

Zresztą zaledwie przed kilkoma dniami p. Eden w Izbie Gmin stwierdził w toku debaty nad polityką zagraniczną W. Brytanii, że mocarstwa zachodnie nie zgodzą się na zakaz broni atomowej.

Oznacza to zatem dalsze gromadzenie bomb atomowych i wygrażanie tymi bombami, a charakterystyczne jest, że deklaracje tego rodzaju słyszymy z ust tego partnera p. Achesona, który chce uchodzić za bardziej umiarkowanego w słowach.

Plan trzech mocarstw oznacza zatem dalszą rozbudowę baz, dalsze wydatki na zbrojenia.

Mówiąc o ograniczeniu sił zbrojnych i o ustalaniu kontyngentów wojskowych proporcjonalnie do obszarów państw i ilości ludności, p. Acheson od razu zanim jeszcze jego program wszedł w życie nawet w fazach przygotowawczych, próbuje zapewnić Stanom Zjednoczonym i ich sojusznikom uprzywilejowane warunki. Sugeruje on mianowicie, że musi istnieć pewnego rodzaju granica, powyżej której żadne państwo nie będzie mogło rozbudowywać swoich sił zbrojnych. Nawet człowiek najbardziej naiwny musi od razu dostrzec intencję p. Achesona, który chce zapewnić olbrzymią przewagę zbrojną państwom bloku atlantyckiego, jak też uczestnikom paktu panamerykańskiego w stosunku do państw o dużej ludności, jak np. Indie lub Chiny.

Nie zapominajmy też o tym, że projekt zachodni zostaje przedłożony w chwili, kiedy polityka przygotowań wojennych bloku atlantyckiego wyraża się w gorączkowym organizowaniu baz wojennych wokół Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, że dzieje się to w okresie przyspieszenia remilitaryzacji Niemiec i tworzenia nowego Wehrmachtu.

Odbywa się to przy akompaniamencie rozmów generała Eisenhowera z prezydentem Trumanem w sprawie dostawy bomb atomowych do baz europejskich bloku atlantyckiego. Ostatnio „Le Monde" z dnia 24 listopada doniósł, że do amerykańskiej bazy w Port Lyautey w Maroku zostały dostarczone bomby atomowe. Podczas gdy p. Acheson zapewnia nas o szczerości swych planów rozbrojeniowych i wzywa do przyjęcia propozycji amerykańskiej, pan Finletter zapowiada „wiek bomby atomowej i broni atomowej", a

(Ciąg dalszy na str. 2)

117.669.320 obywateli ZSRR

złożyło podpisy pod Apelem Światowej Rady Pokoju

MOSKWA (PAP). Radziecki Komitet Obrony Pokoju ogłosił komunikat, w którym podaje wyniki kampanii zbierania podpisów w ZSRR pod Apelem Światowej Rady Pokoju w sprawie zawarcia paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami.

Wyniki kampanii świadczą o jednomyślnym poparciu przez cały naród radziecki Apelu Światowej Rady Pokoju oraz o stanowczej decyzji ludzi radzieckich zapobieżenia wojnie i obrony pokoju.

Od początku kampanii do dnia 15 listopada br. 117.669.320 obywateli radzieckich złożyło swe podpisy pod Apelem Światowej Rady Pokoju.

Zbieranie podpisów pod apelem przebiegało w atmosferze olbrzymiego entuzjazmu politycznego i wzmożonej pracy. Na licznych zebraniach, wiecach i konferencjach ludzie radzieccy wyrazili swą pełną aprobatę i całkowite poparcie dla pokojowej polityki zagranicznej rządu radzieckiego oraz swą solidarność z obrońcami pokoju wszystkich krajów świata.

Ludzie radzieccy wyrażali głębokie oburzenie z powodu agresywnej polityki kół rządzących państw imperialistycznych, dążących do rozpętania nowej wojny światowej i domagali się położenia kresu interwencji amerykańskiej w Korei, zakazu broni atomowej, redukcji zbrojeń oraz zawarcia paktu pokoju przez rządy pięciu wielkich mocarstw. Zbieranie podpisów pod Apelem Światowej Rady Pokoju ludzie radzieccy uczcili nowymi osiągnięciami w swej twórczej pracy dla dalszego wzmocnienia potęgi państwa radzieckiego, jako ostoi pokoju na całym świecie.

Wypowiadamy się za pokojem

gdyż jest on niezbędny ludzkości!

Dalsze obrady III Wszechzwiązkowej Konferencji Obrońców Pokoju w Moskwie

MOSKWA (PAP) W dalszym ciągu obrad III Wszechzwiązkowej Konferencji Obrońców Pokoju rozpoczęła się dyskusja nad referatem przewodniczącego radzieckiego komitetu obrony pokoju — Mikołaja Tichonowa o wynikach akcji zbierania w ZSRR podpisów pod Apelem Światowej Rady Pokoju w sprawie zawarcia paktu pokoju między 5 wielkimi mocarstwami oraz o kolejnych zadaniach walki o pokój.

Jako pierwszy zabrał głos w dyskusji wybitny uczony radziecki, prezes Akademii Nauk ZSRR — Aleksander Niesmiejanow. Stwierdził on, że uczeni radzieccy nie mogą dopuścić do tego, aby odkrycia naukowe i wynalazki stały się w interesie garstki imperialistów straszliwym środkiem zagłady ludzkości, środkiem niszczenia zabytków kulturalnych, zagrożeniem nie tylko dla kultury, lecz dla samego istnienia ludzi na ziemi. My — oświadczył A. Niesmiejanow — wypowiadamy się przeciwko wojnie nie dlatego, żebyśmy byli słabi, lecz dlatego, że pokój jest ludzkości niezbędny.

Z kolei przemawił wybitny murarz moskiewski, laureat Nagrody Stalinowskiej — Wasyl Korolew, przewodniczący Republikańskiego Komitetu Obrony Pokoju Gruzińskiej SRR, pisarz — Ilo Mosaszwili, przewodnicząca kołchozu im. „12 Października" obwodu kostromskiego, bohater pracy socjalistycznej — Praskowia Malinina i patriacha moskiewski i wszechrosyjski — Aleksiej.

Nowe typy maszyn pomagają górnikom zwiększać produkcję

WARSZAWA (PAP). Zbliża się dzień 4 grudnia — uroczyście obchodzony w zagłębiach górniczych i w całym kraju jako Dzień Górnika, tradycyjną „Barburką". W dniu tym górnicy polscy podsumują swe dotychczasowe osiągnięcia w walce o zwiększenie produkcji węgla — na drodze do postawionego przez Plan 6-letni zadania wydobycia 100 milionów ton w 1955 roku.

W stałym zwiększaniu produkcji wydatnie pomaga górnikom coraz lepsze zaopatrzenie w sprzęt i maszyny, zarówno produkcji krajowej, jak i z dostaw radzieckich.

Zamiar zakazu działalności KPD

świadczy o faszyzacji Niemiec Zachodnich

BERLIN (PAP). W Bonn odbyła się konferencja prasowa, na której przewodniczący Komunistycznej Partii Niemiec (KPD) Max Reimann omówił sens i cele zamiaru „rządu" Adenauera zakazania działalności KPD.

Ten zamiar — powiedział Reimann — świadczy o szybkiej faszyzacji życia politycznego Niemiec Zachodnich i przypomina zarządzenie gabinetu Papena w tej sprawie, które poprzedziło zagarnięcie władzy przez Hitlera w Niemczech. Komunistyczna partia jest jedyną partią w Niemczech Zachodnich, która walczy o pokój i występuje stanowczo przeciwko remilitaryzacji. Działalność KPD jest dla Amerykanów główną przeszkodą na drodze do realizacji ich planów wskrzeszenia Wehrmachtu. Dlatego też „rząd" Adenauera chce zakazać działalności KPD.

Naród albański uroczyście obchodzi swe święto narodowe

TIRANA (PAP) Naród albański uroczyście obchodził 29 bm. 7 rocznicę wyzwolenia kraju. Dzięki zwycięskiej ofensywie armii radzieckiej, która zdruzgotała hitlerowską machinę wojenną naród albański pod wodzą Albańskiej Partii Pracy przepędził z ojczyzny okupantów hitlerowsko-faszystowskich.

Siły pokoju i postępu zwyciężą

Depesza P. K. O. P. do Prezydium III Wszechzwiązkowej Konferencji Obrońców Pokoju

WARSZAWA (PAP)

Do

Prezydium III Wszechzwiązkowej Konferencji Obrońców Pokoju
Moskwa

W imieniu Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju, w imieniu całego pokój miłującego narodu polskiego, przesyłam Wam i wszystkim radzieckim bojownikom o pokój braterskie pozdrowienia oraz najserdeczniejsze życzenia owocnych obrad III Wszechzwiązkowej Konferencji Obrońców Pokoju.

Niezłomna postawa narodów radzieckich, umacniających pod kierownictwem sławnej partii Lenina-Stalina potęgę Związku Radzieckiego, przodującej siły w walce o pokój światowy, wielkiego przyjaciela Polski Ludowej i gwaranta jej niepodległości, napawa naród polski niezachwianą pewnością, że siły pokoju i postępu zwyciężą. Ta pewność pomnaża siły narodu polskiego w jego twórczej i pokojowej pracy nad budową szczęśliwej przyszłości.

Niech żyje i rozwija się potężny światowy ruch obrońców pokoju!
Niech żyje Chorąży Pokoju Światowego — Wielki Stalin!

Przewodniczący Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju
(—) prof. Jan Dembowski

116 powiatów wykonało w 80 proc.

roczny plan skupu zboża

WARSZAWA (PAP). W dniu 27 bm. najlepsze wyniki w planowym skupie zboża osiągnęli chłopi z województw: koszalińskiego, szczecińskiego, lubelskiego, olsztyńskiego i krakowskiego.

Granicę 80 proc. wykonania rocznego planu skupu zboża przekroczyły w dniu 27 bm. dalsze 4 powiaty. Są to powiaty: Przemyśl i Tarnobrzeg w woj. rzeszowskim, Wolsztyn w woj. poznańskim i Grodzisk Maz. w woj. warszawskim.

Łącznie więc liczba powiatów, które przekroczyły już granice 80 proc. wykonania rocznego planu skupu zboża wynosi obecnie 116.

Siedem dalszych powiatów przekroczyło granice 90 proc. rocznego planu skupu zboża i zostało zwolnione z odsypów i miarek. Są to powiaty: Stargard w woj. szczecińskim, Tarnów w woj. krakowskim, Kępno w woj. poznańskim, Gorzów i Krosno Odrzańskie w woj. zielonogórskim, Toruń w woj. bydgoskim i Szczecinek w woj. koszalińskim. Ogółem liczba powiatów, które zwolnione zostały z odsypów i miarek, wynosi obecnie 57.

Wojskowa linia demarkacyjna

zatwierdzona przez obie delegacje w Korei

PEKIN (PAP). Jak donosi Agencja Nowych Chin, dnia 27 listopada na posiedzeniu w Panmundżonie delegacje obu stron w pełnym składzie zatwierdziły porozumienie w sprawie drugiego punktu porządku dziennego, tj. w sprawie linii demarkacyjnej, wytyczonej przez podkomisje oficerów łącznikowych. Na podstawie tego porozumienia linia demarkacyjna nie ulegnie zmianom, jeśli układ w sprawie rozejmu zostanie zawarty w ciągu 30 dni.

Po osiągnięciu porozumienia w sprawie linii demarkacyjnej delegacje przystąpiły do dyskusji nad trzecim punktem porządku dziennego. W punkcie tym delegaci omówią sprawę przerwania ognia w Korei i szczegóły zawarcia rozejmu. Ma być powołana specjalna komisja, która będzie czuwała nad przestrzeganiem warunków rozejmu.

*

PEKIN (PAP) Dowództwo naczelne Koreańskiej Armii Ludowej w komunikacie ogłoszonym 26 bm. donosi, że formacje Armii Ludowej w ścisłym współdziałaniu z ochotnikami chińskimi prowadzą na wszystkich frontach zaciekłe walki z nacierającym nieprzyjacielem, zadając mu duże straty.

Wniosek Związku Radzieckiego w sprawie agresywnych posunięć rządu USA przekazany Zgromadzeniu Ogóln. ONZ

PARYŻ (PAP). 27 listopada obradowała komisja ogólna Zgromadzenia ONZ, ażeby omówić wniosek delegacji ZSRR o włączenie do porządku dziennego VI sesji doniosłej i pilnej kwestii „agresywnych działań i ingerencji Stanów Zjednoczonych w sprawy wewnętrzne innych krajów, co wyraziło się w przeznaczeniu 100 milionów dolarów na finansowanie werbunku osób i organizacji uzbrojonych grup w Związku Radzieckim, Polsce, Czechosłowacji, na Węgrzech, Bułgarii, Rumunii, Albanii i w niektórych innych krajach demokratycznych oraz poza terytorium tych krajów".

Delegat USA Gross usiłował bezskutecznie dowieść, że kwestia wysunięta przez delegację radziecką nie należy do kompetencji ONZ i że wydana w tej sprawie przez USA „ustawa z 1951 r. o wzajemnym zapewnieniu bezpieczeństwa" nie stanowi aktu agresji. Widocznie jednak sama delegacja USA doszła do wniosku, że żaden rozsądny człowiek nie może uznać takich fałszywych „argumentów", toteż ostatecznie Gross zmuszony był oświadczyć, że nie oponuje przeciwko umieszczeniu na porządku dziennym kwestii wysuniętej przez delegację radziecką.

OŚWIADCZENIE DELEGATA POLSKI

Delegat Polski Manfred Lachs oświadczył, że Polska specjalnie interesuje się kwestią, którą poruszył Związek Radziecki, ponieważ jest ona objęta działaniem wymienionej ustawy amerykańskiej. Mówca wskazał, że twierdzenia delegata USA jakoby chodziło tylko o ustawę, nie o konkretną akcję pozbawione są wszelkiego znaczenia, ponieważ w rzeczywistości „ustawa nastąpiła po fakcie", to znaczy została pomyślana jako usankcjonowanie dotychczasowej działalności USA. Przewiduje ona nie tylko subsydiowanie osób zbiegłych z wymienionych w ustawie krajów, lecz również wyraźnie zachęca do działalności dywersyjnej na terytorium tych krajów, Stwierdzając, że ustawa amerykańska jest bezspornym dowodem brutalnej ingerencji USA w wewnętrzne sprawy innych państw oraz pogwałceniem zasad Karty ONZ, prof. Lachs podkreślił, że postępowanie to jest równoznaczne z agresją. Delegacja polska domaga się umieszczenia kwestii poruszonej przez delegację ZSRR na porządku dziennym Zgromadzenia. Jest to sprawa doniosła, która powinna być bardzo poważnie rozpatrzona przez ONZ.

PRZEMÓWIENIE MIN. WYSZYŃSKIEGO

Z kolei zabrał głos delegat ZSRR min. Wyszyński.

Co się tyczy uwagi Grossa, że w danym wypadku chodzi o „ustawodawstwo a nie o działalność" min. Wyszyński powiedział:

Po raz pierwszy wypada mi słyszeć, że ustawodawstwo przeciwstawiane jest działalności. Dotąd wszyscy ludzie rozumiejący język zgodnie z sensem słów, w których wypowiadają swe myśli, uważali, że ustawa stanowi podstawę działalności. Pocóż pisze się ustawy, jeśli nie po to, by wykonywać je?

W odpowiedzi na drugą uwagę Grossa, że nic rzekomo „nie usprawiedliwia oskarżenia USA o ingerencję w sprawy wewnętrzne innych państw" min. Wyszyński oświadczył:

Ale ingerencja jest faktem. Postaramy się to udowodnić, kiedy będziemy mówili o meritum. Skoro zaś istnieje ingerencja, to usprawiedliwione jest w pełni oskarżenie o ingerencję, tym bardziej, kiedy jest porozumienie z 16 listopada 1933 r. podpisane przez komisarza ludowego spraw zagranicznych ZSRR Litwinowa z jednej strony i prezydenta Stanów Zjednoczonych F. Roosevelta z drugiej strony. W myśl tego porozumienia rządy St. Zjednoczonych i Zw. Radzieckiego zobowiązały się nawzajem, że nie będą tolerowały subsydiowania czy popierania znajdujących się na ich terytoriach poszczególnych osób lub grup w celu obalenia albo przygotowań do obalenia, czy też zmiany siłą ustroju politycznego albo socjalnego drugiej strony.

Czy ustawa z 10 października jest pogwałceniem tego zobowiązania? Tak jest. A skoro tak jest — mamy słuszność, oskarżając rząd USA o ingerencję w sprawy Związku Radzieckiego, Polski, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Bułgarii, Albanii i niektórych innych państw demokratycznych. I to również udowodnimy przy omawianiu meritum tej sprawy.

W dalszym ciągu swego przemówienia min. Wyszyński zacytował dla uzupełnienia charakterystyki wspomnianej ustawy amerykańskiej oświadczenie naczelnika wydziału spraw europejskich w departamencie stanu USA Martina, złożone w Izbie Reprezentantów: „Punkt ten zmierza na ogół biorąc do tego, by udzielić środków na wyekwipowanie oddziałów, które mogą być utworzone z rozmaitych grup uchodźców i emigrantów z krajów znajdujących się poza żelazną kurtyną w celu utworzenia formacji pod nazwą korpusów wolności lub pod jakąkolwiek inną nazwą". Delegat radziecki przytoczył również oświadczenie autora ustawy z 10 października 1951 r. Carstena, który przyznał, że ustawa ta przewiduje metody przyjścia z pomocą ruchowi podziemnemu w ZSRR i w krajach demokracji ludowej prciwko legalnym rządom.

Na zakończenie min. Wyszyński podkreślił, że cała działalność rządu Stanów Zjednoczonych, podobnie jak cała jego polityka zagraniczna nie różni się niczym od agresywnej ustawy, o której mowa.

Komisja ogólna postanowiła jednomyślnie zalecić Zgromadzeniu Ogólnemu umieszczenie na porządku dziennym kwestii wysuniętej przez delegację radziecką. Przedstawiciel W. Brytanii zaproponował przekazanie tej kwestii do komisji politycznej. Propozycji tej nikt się nie sprzeciwił. Na tym posiedzenie komisji ogólnej zamknięto.

Hołd pamięci Marcelego Nowotki

WARSZAWA (PAP) Dnia 28 bm. — w 9 rocznicę śmierci Marcelego Nowotki, niezłomnego bojownika o wolność ludu, zahartowanego żołnierza rewolucji, płomiennego patrioty i internacjonalisty, pierwszego sekretarza Polskiej Partii Robotniczej — masy pracujące stolicy oddały hołd jego pamięci.

W Alei Zasłużonych na Cmentarzu Powązkowskim zgromadziły się delegacje organizacji partyjnych PZPR oraz załóg robotniczych. Po złożeniu wieńców, uczestnicy uroczystości jednominutową ciszą uczcili pamięć wielkiego bojownika o wolność i sprawiedliwość społeczną, skrytobójczo zamordowanego na posterunku walki o wyzwolenie Polski spod jarzma faszyzmu.

W STARYM CHODNIKU

Początkowo była to zwykła szczelina skalna, uchodząca w głąb urwiska, szczelina wąska, kręta i — jak się wydało Pietiuszy — nieskończenie długa, chociaż miała najwyżej dwadzieścia metrów. Dopiero w samym końcu tego wejścia do podziemi Pietiusza domyślił się, że idzie starym chodnikiem i że złamał w ten sposób daną Pawłowi Piotrowiczowi obietnicę. Szczelina wkrótce skończyła się. W mglistym świetle latarki z prawej i z lewej strony rysowały się solidne drewniane filary. Nieco dalej umocnienia drewniane kończyły się — widocznie wejście było najbardziej niebezpiecznym miejscem. Pietiusza podniósł latarkę i utkwił wzrok w ciemnościach, które przegradzały mu drogę.

Wydało mu się, że posłyszał odgłos zbliżających się z tyłu kroków. Otworzył latarkę, zgasił świecę, podbiegł do najbliższego filaru i schował się między oślizgłym słupem, a wystającą bryłą kwarcu.



Słuch nie zawiódł go. Kroki stawały się coraz wyraźniejsze. Na boczne ściany korytarza padły blaski światła. Najbliższe słupy wyraźnie [illegible]tąpiły z ciemności. Skurcz przerażenia zdławił gardło Pi[illegible]szy, gdy o dwa kroki od niego przeszedł człowiek, świecąc latarką. Wydał mu się niezwykle wielki, w kurcie, wysokich butach i skórzanej czapce. Człowiek odwrócił się podnosząc nad głową latarkę; twarz jego ukryta była w cieniu czapki, jednak Pietiuszy udało się mimo to ujrzeć jego oczy, a może tak mu się tylko zdawało — szklane, jasne, złe oczy, i paniczny strach owładnął nim całkowicie.

Człowiek ten, ubrany jak Paweł Piotrowicz, był jednak dziwnie obcy i jakiś straszny. Pietiusza zrozumiał, że gdyby nieznajomy człowiek zauważył go, nie uszedłby z życiem. Od człowieka tego należało uciekać, uciekać za wszelką cenę!

Rozległ się równomierny, oddalający się odgłos kroków. W oddali migotało prześladujące go światełko.

Pietiusza potknął się w ciemności o jakąś belkę i upadł, wypuszczając z rąk kilof i latarkę. Podniósł się jednak i pobiegł dalej przed siebie.

Wszystko skończyło się nagle.

Pietiusza uczuł w pewnej chwili pustkę pod nogami; padając uderzył boleśnie ciałem o jakiś twardy przedmiot, uchwycił się kurczowo rękami oślizgłej kamiennej bryły, zawisł w próżni, daremnie szukając nogami punktu oparcia, usłyszał huk i łoskot, i runął w dół wraz z kamienną lawiną.

Był to fragment z arcyciekawej powieści pt. „Zielony kamień", której druk rozpoczniemy już w najbliższych dniach.

Zdrajcy narodu spiskują z odwetowcami z Bonn

NOWY JORK (PAP). Reakcyjna emigracja polska stacza się coraz głębiej w bagno zdrady narodowej. Szczytem zaprzedania interesów narodowych są konszachty kół emigracyjnych z odwetowcami z Bonn.

Jak wiadomo, Adenauer w wywiadzie udzielonym korespondentowi amerykańskiego tygodnika „Newsweek" zakomunikował, że między organizacjami reakcyjnych emigrantów polskich a militarystami zachodnio - niemieckimi toczą się rokowania w sprawie współpracy. „Współpraca" ta — jak podał Adenauer — opierać się ma na założeniu rewizji granicy polsko - niemieckiej.

Dziennik „New York Times" donosi, że toczące się w Bonn rokowania między przedstawicielami polskich emigracyjnych organizacji reakcyjnych a Adenauerem weszły w stadium końcowe i należy oczekiwać w najbliższym czasie podpisania oficjalnego porozumienia.

Jak wynika z depeszy „New York Times", delegaci reakcyjnej emigracji polskiej, którzy uczestniczyli w zdradzieckich rokowaniach i mają podpisać porozumienie, zastrzegli sobie zachowanie swych nazwisk w tajemnicy, — w obawie przed konsekwencjami swej haniebnej zdrady.

Wiadomość powyższa pojawiła się w „New York Times" z dnia 27 listopada br.

Nowa zbrodnia wojsk USA w Korei

PEKIN (PAP). Jak donosi Agencja Nowych Chin, wojska amerykańskie użyły ponownie na froncie koreańskim gazów trujących.

Dnia 17 listopada interwenci amerykańscy ostrzelali w rejonie na północny zachód od Kumhwa pozycje wojsk ludowych pociskami, z których po eksplozji zaczął się wydobywać gęsty żółty dym. Żołnierze, którzy znaleźli się blisko miejsca wybuchu tych pocisków, ulegli zatruciu.

Przemówienie wicemin. Wierbłowskiego

(Dokończenie ze str. 1)

generał Bradley — zaopatrzenie w broń atomową wszystkich oddziałów amerykańskich. P. Acheson pragnie byśmy uwierzyli w szczerość intencji amerykańskich. Trudno nam to uczynić nawet przy najlepszych chęciach, jeśli przypomnimy sobie, że Stany Zjednoczone, przedkładając plan amerykański Organizacji Narodów Zjednoczonych, utrudniają jednocześnie zawarcie rozejmu w Korei. Wyżsi oficerowie amerykańscy fabrykują w celach prowokacyjnych historię o okrucieństwach po to, aby kongressmeni amerykańscy w rodzaju Johnsona, Eatona, Cole czy Byrnesa mieli pretekst do wzywania do użycia w Korei i Mandżurii broni atomowej. Nie możemy uwierzyć w szczerość projektu rezolucji trzech mocarstw, wiadomo bowiem powszechnie, że Stany Zjednoczone nie tylko nie likwidują baz wojennych na obcych terytoriach, lecz nawet w chwili obecnej, gdy obradujemy w tej komisji nad rozbrojeniem, planują dalszą rozbudowę swoich baz i organizują nowe.

Niedawno w listopadowym numerze katolickiego pisma „Esprit", znany dziennikarz francuski Charles Favrel ogłosił list otwarty do Mr. Smitha. Tym Mr Smithem mógłby być każdy z autorów rezolucji rozbrojeniowej, tym Mr Smithem, w szczególności, mógł by być pan Acheson, a to co pisze Favrel mogłoby być odpowiedzią na szereg pytań, jakie pan Acheson w swoim przemówieniu zadał sobie i nam. Oto co pisze p. Favrel:

„Miejcie w końcu uczciwość przyznać się, że pragniecie tej wojny...

Wojnę tę — pisze dalej Favrel — chcecie toczyć u nas, przelewać naszą krew. Przygotowujecie nas do niej, zabraniacie nam odbudowywać ruiny i zapędzacie nas do fabrykowania czołgów i armat. Oto czym była wspaniałomyślność waszej pomocy gospodarczej. Musimy teraz znosić wasze dyktaty, a gdy chwyceni za gardło i sprowadzeni do żebractwa nie możemy się więcej wycofać, zrzucacie maskę. Niech pan wie, Mr. Smith... że my nie damy wciągnąć się na rozkaz w awanturę, której koszty będziemy musieli ponosić".

Czyżby zdecydowana postawa narodów wciąganych wbrew ich woli w agresywne przygotowania państw bloku atlantyckiego zmusiła Mr. Smitha do powrotnego nałożenia maski? — Oto w jaki sposób, w cieniu zaprojektowanego tzw. planu rozbrojeniowego, blok atlantycki chce kontynuować swoje zbrojenia.

Tej sytuacji nie potrafiły zmienić wczorajsze wywody pana Jessupa. Pan Jessup usiłował przedstawić projekt rezolucji trzech mocarstw jako magiczną formułę. Pragnąc wybielić politykę swego rządu, zaprezentował ją jako politykę pokoju, przypisywał mu propozycje i wnioski, które nigdy nie wyszły z Waszyngtonu, a których autorem był Związek Radziecki.

Plan „trzech" przewiduje tzw. etapy, właściwie sankcjonuje kontynuowanie tej polityki zbrojeń, która musi doprowadzić do całkowitego bankructwa gospodarki licznych narodów.

Temu stopniowemu i rzekomemu rozbrojeniu przeciwstawia się konkretny plan faktycznego i natychmiastowego podjęcia kroków rozbrojeniowych. Wniosek radziecki przewiduje redukcję zbrojeń 5 wielkich mocarstw w ciągu jednego roku o 1/3. Uwzględniając kolosalny zakres zbrojeń bloku atlantyckiego, a w szczególności głównych jego partnerów na kontynencie amerykańskim i europejskim, stwierdzić trzeba, że ograniczenie tych zbrojeń o 1/3 przyczyni się niewątpliwie poważnie do poprawy sytuacji ludności i do zmniejszenia ciężarów gospodarczych, które ta ludność ponosi. Decyzja taka ma być jednak tylko pierwszym krokiem ogólnego rozbrojenia.

Specjalna organizacja przy Radzie Bezpieczeństwa winna się zająć przygotowaniem planów dotyczących dalszego ograniczenia zbrojeń i sił zbrojnych wszelkiego typu, winna zebrać informacje, dotyczące dalszego ograniczenia zbrojeń i sił zbrojnych wszelkiego typu, winna zebrać informacje dotyczące sił zbrojnych, w tym również oddziałów paramilitarnych, oddziałów bezpieczeństwa i policji. Równocześnie należy nałożyć obowiązek na członków Organizacji Narodów Zjednoczonych i na państwa nie będące jej członkami, by w ciągu miesiąca dostarczyły międzynarodowemu organowi kontroli dokładnych informacji o stanie swoich sił zbrojnych i zbrojeń.

Jest rzeczą jasną, że realizacja jakiegokolwiek planu rozbrojeniowego nie może być skuteczna bez odpowiedniej kontroli. Przypomnieć należy, że w okresie międzywojennym na licznych konferencjach rozbrojeniowych właśnie Stany Zjednoczone sprzeciwiały się skutecznej kontroli i zaleciły innym państwom poleganie na „dobrej wierze". I dziś plan amerykański, jakkolwiek często używa słowa „kontrola" i często terminem tym operuje, w rzeczywistości kontroli pełnej nie przewiduje. Odnosi się to szczególnie do broni atomowej, o której najwyższe czynniki w Stanach Zjednoczonych oświadczyły, że decyzja o ostatecznym jej zakazie i kontroli pozostaje w rękach senatu Stanów Zjednoczonych nawet po realizacji postulatów międzynarodowego planu. Innymi słowy, kontrola wyrażać się ma w nadrzędnej, niezależnej i nie związanej układami międzynarodowymi decyzji senatu amerykańskiego. Tej koncepcji kontroli, rzecz jasna, przyjąć nie możemy. Nie może to być kontrola rządu Stanów Zjednoczonych, nie może to być również kontrola organu, w którym Stany Zjednoczone mają głos decydujący. Musi to być kontrola w pełnym tego słowa znaczeniu międzynarodowa. I o taką kontrolę walczy Związek Radziecki, o kontrolę, która by spełniała swoje zadanie zgodnie z układami i konwencją międzynarodową. Prawdziwy plan rozbrojeniowy winien w końcu przewidzieć zwołanie konferencji rozbrojeniowej, która by objęła wszystkie państwa, zarówno członków jak i niecz[ł]onków ONZ. Konferencja ta zajęłaby się redukcją zbrojeń i sił zbrojnych, sprawą zakazu broni atomowej i ustanowieniem skutecznej kontroli w ramach umów międzynarodowych.

Oto plan, którego realizacja winna przynieść odprężenie i wskazć właściwą drogę do powszechnego zabezpieczenia pokoju. Tylko taki plan doprowadzi do ustalenia pokoju, gdyż czyni on zadość najistotniejszym postulatom ludzkości.

Tylko dzięki poprawkom radzieckim wniosek trzech mocarstw stać się może faktycznie wnioskiem rozbrojeniowym. Bez uwzględnienia tych poprawek będzie on wyrazem polityki zbrojeniowej a nie rozbrojeniowej, polityki siły stosowanej przez blok atlantycki. Nie wystarczy bowiem zmienić terminologię, nie wystarczy używać zamiast słowa „zimna wojna" słowa „pokój". Słowu temu należy nadać treść.

Sprawa rozbrojenia stała już wielokrotnie na porządku dziennym Organizacji Narodów Zjednoczonych. Zajmowało się nią Ogólne Zgrom., Rada Bezpieczeństwa i wiele innych komitetów i komisji. Wydaje mi się jednak, że mam prawo stwierdzić, iż sprawa rozbrojenia nie była nigdy bardziej aktualna niż dzisiaj i że nigdy nie było większej potrzeby powzięcia realnych decyzji w tej dziedzinie. Dziś, gdy narody świata pragną pokoju, Organizacja nie może się uchylić od odpowiedzialności i wytłumaczyć brak porozumienia w tej sprawie jakimiś niedociągnięciami technicznymi lub też różnicą sformułowań. Nie można przytłumić głosu narodów, które wypowiadają się za pokojem i które osądzać będą wagę i znaczenie tej organizacji w zależności od tego, jak ta walka o rozbrojenie nie zostanie zakończona. Jeśli zostanie ona zakończona zwycięsko, to znaczy — jeśli w wyniku obrad i uchwał tej komisji powstanie realny projekt rozbrojeniowy, który zahamuje wyścig zbrojeń to stać się to może początkiem prawdziwej współpracy w ramach naszej Organizacji przy rozwiązaniu wszystkich podstawowych zagadnień.

Poprawki Związku Radzieckiego stwarzają możliwość, aby debata ta nabrała pełnej treści. Przyjęcie poprawek radzieckich zapewni wkroczenie Organizacji na tory realizowania programów rozbrojeniowych. Są one jasne i niedwuznaczne. Są one tak jasne, że gdyby Stany Zjednoczone pozwoliły wypowiedzieć się tym wszystkim, którym swoją wolę dyktują, tak swobodnie, jak, wbrew insynuacjom p. Jessupa, wypowiada się naród polski, porozumienie w tej sprawie mogłoby nastąpić bez większych trudności.

Walka o rozbrojenie, to walka o bezpieczeństwo powszechne i o utrwalenie pokoju. Walka o rozbrojenie, to walka o utrwalenie współpracy międzynarodowej. Tak jak nie może być 2 systemów bezpieczeństwa zbiorowego, tak nie mogą również istnieć 2 systemy rozbrojeniowe. **Przyjęcie poprawek radzieckich daje Zgromadzeniu możliwość wyprowadzenia Organizacji z impasu, w którym się ona od lat znajduje. Program rozbrojeniowy, który powstanie w wyniku przyjęcia tych poprawek, będzie programem realnym, a wszystkim państwom zapewni równe bezpieczeństwo, równą ochronę, równe prawa i obowiązki. Ten kto pragnie pokoju, ten kto pragnie rozbrojenia, nie może uchylać się od obowiązku przyjęcia tych poprawek. Kto za nim głosuje, ten stwierdza, że nienawidzi wojny, a drogi mu jest pokój. Za takim rozbrojeniem, za prawdziwym rozbrojeniem wypowiada się delegacja polska.**

NASZ KORESPONDENT ZAGRANICZNY PISZE

Sygnał walki z Hamburga

Blichtr City i życie za rogatkami miasta — Pustka w trzecim porcie świata — Strajk 6000 dokerów i jego echa w Trizonii



Śródmieście Hamburga pyszni się luksusem wielkich magazynów, pieni się zgiełkiem kawiarnianym, a wieczorem jaśnieje setkami różnokolorowych neonów lokali rozrywkowych. Drobne ślady zniszczeń wojennych są tu prawie niewidoczne. Po Aussenalster rozbijają się limuzynami synalkowie bogatych kupców i przemysłowców, na Alster-ulicy nocnych lokali spacerują syci burgeois Hamburga lub amerykańscy turyści, bussinesmani i członkowie US-Army. Czy na pryncypalnej ulicy ABC, czy na Jungfernsteig — słynnej Jungfernsteig Heinego, na której mieści się siedziba amerykańskiego konsulatu, na St. Pauli, wszędzie ulegamy pozorom względnego dostatku.

A jednak luksus i blichtr Śródmieścia to tylko fasada. Za rogatkami City rozciąga się dopiero prawdziwy Hamburg. Kto nie zawadzi o port, o odległe dzielnice za Sankt Pauli i Altoną, ten wywozi z północy Trizonii fałszywy obraz życia.

Port w Hamburgu, — przed wojną trzeci port świata, — jest obecnie pusty w porównaniu z czasami prosperity. Przewodnik na portowym kutrze wycieczkowym sławi powojenny rozwój Hamburga, ale jego dytyramby na cześć marschallowskiej „rekonstrukcji" wywołują jedynie salwy śmiechu marynarzy i dokerów, którzy zjedli zęby na pracy w porcie i znają go z różnych lat. Pusta stoi ta część portu, w ktorej niegdyś cumowały wielkie parowce południowo - amerykańskie.

Wsiądźmy w jeden z autobusów miejskich i wyjrzyjmy poza centrum Hamburga. Huragan wojny obszedł się z dalszymi dzielnicami szczególnie bezlitośnie. Minęło sześć lat od zakończenia wojny, a niezbyt widoczny jest tu ślad odbudowy. Ułamek tylko odbudowanego z wielkiej liczby 43.000 całkowicie zniszczonych domów i z 295.000 domów zniszczonych częściowo. Ta część Hamburga przedstawia obraz ponurej nędzy i zaniedbania. Na polach gruzów stoją zbite z desek domki, ciągną się rzędami baraki, a tu i ówdzie widać domy na kółkach lub mieszkania w cysternach po nafcie. W tych pomieszczeniach żyją tysiące mężczyzn, kobiet i dzieci. Ludzie nie mają słów oburzenia na politykę rządu, który buduje luksusowe domy dla załóg wojsk okupacyjnych: amerykańskich, francuskich i angielskich w Heidelbergu, Stuttgarcie i Frankfurcie oraz innych miastach garnizonowych. Perspektywy na przyszłość? Te określił boński minister odbudowy. „Program budownictwa mieszkaniowego znajduje się pod znakiem zapytania wskutek budownictwa dla wojsk okupacyjnych i zwyżki cen materiałów".

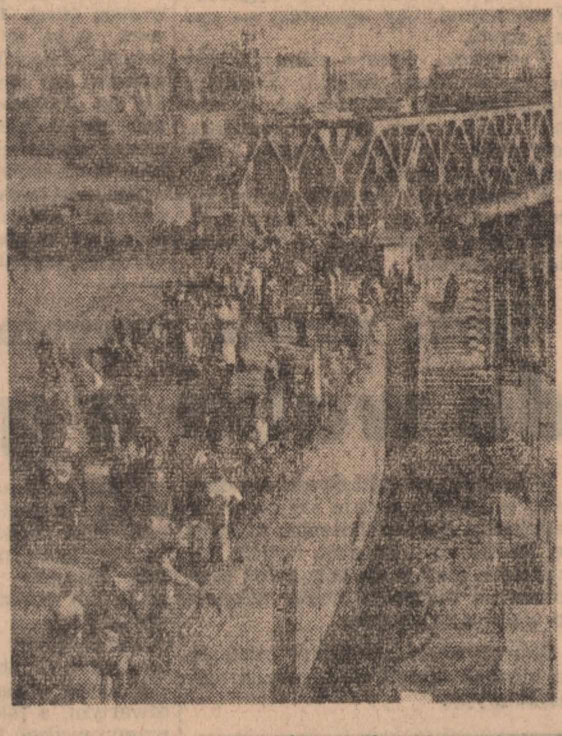
Utrzymanie w Hamburgu jest drogie, ceny skaczą w górę. Obiad w restauracji kosztuje drożej niż w restauracji średniej kategorii zachodniego Berlina, Nie ma to znaczenia dla kupców, którzy zarabiają. Ale większość ludności zarabia około 200 do 300 marek miesięcznie. „Źle jest bardzo źle — mówią ludzie, — a luksus Śródmieścia nie będzie trwał długo". Bezrobotni tracą czas na ulicach i z braku innego zajęcia chętnie towarzyszą turyście po mieście. Wynajmują się do najróżniejszych prac. Na ulicy Mönckebergstrasse stoi trzech mężczyzn w fantastycznych strojach. Okazuje się, że stanowią oni żywą reklamę sensacyjnego filmu „Stacja końcowa — księżyc". W sąsiedztwie dworca Reeperbahn z witryn nocnych lokali wabią fotosy aktorów i taxi girls. „Taxi girls" słowo to ma swoją wymowę. Stanowi podarek amerykańskiej kultury i stylu życia yankesów. Dziewczęta jako „taxi" zarabiają na chleb. Jest ich setki w Hamburgu, jak również w innych garnizonowych miastach Trizonii.

W nurcie beznadziejnego dnia hanzeatyckiego miasta północy rzadkie są podmuchy świeżości i entuzjazmu w sztuce, nauce i literaturze.

Teatry przeżywają kryzys. Brakuje im pieniędzy i brakuje zapału, który w pieniądz wlewa życie. Loteria fantowa nie dała spodziewanych rezultatów finansowych. Miejscowi naukowcy żyją w odosobnieniu, które Anglicy nazywają „spleendid isolation". W mieście mieszkają dziesiątki pisarzy, jest tu także dużo wielkich księgarni. Ale w sklepach pustki, bo książki są drogie. Średniej miary powieść kosztuje 18 marek. Głód wiedzy nie jest w stanie zmusić człowieka do wydania połowy pensji miesięcznej na kupno 5 książek. Lepsze interesy robią sklepy z pornografią, wróżki i telepaci, od których roi się po prostu w Hamburgu. „Tytan miłości", „Wielki sadysta" oto tytuły seksualnych książek, które współzawodniczą, z tytułami sensacyjnych filmów amerykańskich „Ty masz 105 minut życia" lub „Miłość pirata".

W Hamburgu znajduje się plac Gerhardta Hauptmanna i ulica Ernesta Thälmanna, ale także Hindenburg Haus. W Hamburgu żyją obok siebie bogactwo ulicy Neuer Jungfernsteig i powszechna nędza ludności pracującej oraz bezrobotnych. Hamburg to typowe miasto kontrastów, ale zarazem miasto walki z tym wszystkim, co niesie polityka Bonn, walki, w której biorą udział codzień szersze rzesze mieszkańców. „Hamburg auf erster linie" Hamburg w pierwszej linii walki — mówią hamburczycy, wymawiając miękko nazwę miasta: „Hamburch".

Dokerzy Hamburga — to wspaniali ludzie. Odmówili załadunku granatów na brytyjski statek „Philimel", a gdy rząd wytoczył proces 22 robotnikom, przeszli do strajku powszechnego w ich obronie i w obronie swoich zarobków, domagając się podwyższenia „godzinnego" o 23 fenigi. Strajk dokerów Hamburga odbił się głośnym echem w Trizonii i wywołał falę demonstracji antyremilitaryzacyjnych w miastach, między innymi wielką manifestację solidarnościową w Heidelbergu. Do komitetu strajkowego napływają ofiary zbierane w całym kraju. Senat Hamburga skonfiskował sumy zapomogi strajkowej, zebrane także w NRD, co wywołało wielkie oburzenie ludności!



Dokerzy Hamburga w walce strajkowej przeciw nędzy i remilitaryzacji Niemiec Zachodnich.

Selma Tag.

Plan rozwoju hodowli trzody chlewnej w PGR-ach

Kierując się wytycznymi 2-letniego planu rozwoju produkcji mięsa Państwowe Gospodarstwa Rolne, poza znacznym rozszerzeniem innych działów hodowli, przystępują do podniesienia pogłowia trzody chlewnej, aby następnie zwiększyć odstawę tuczników.

Do końca 1952 r. planuje się w PGR-ach zwiększyć pogłowie trzody chlewnej w stosunku do roku 1951 o 59 proc., w tym macior — o 57 procent. Pod koniec 1953 roku pogłowie trzody chlewnej wzrośnie w porównaniu do roku 1952 o dalsze 14,7 proc., a pogłowie macior o dalsze 27,2 proc.

Aby uzyskać zamierzony stan pogłowia trzody chlewnej PGR-y zamierzają przede wszystkim zwiększyć wychów prosiąt oraz rozwinąć hodowlę macior. M. in. w tym celu ok. 10 proc. maciorek, przeznaczonych na tucz, zostanie wycofanych z tuczu i wprowadzonych do hodowli dla jednorazowego uzyskania od nich prosiąt. Po oproszeniu maciory skieruje się ponownie na tucz. Poza tym personel weterynaryjny PGR wspólnie z robotnikami rolnymi, dołoży wszelkich starań, aby poprzez dalsze polepszenie warunków sanitarnych i odpowiednie zabiegi profilaktyczne, zmniejszyć do minimum upadki wśród prosiąt.

Niezależnie od tego PGR-y zamierzają rozbudować chlewnie, przystosować do potrzeb hodowli trzody chlewnej wszelkie nadające się na to budynki oraz przyspieszyć rozpoczęte już budowy nowych chlewni.

Aby jeszcze bradziej podnieść pogłowie trzody chlewnej i zapewnić do odstawy więcej tuczników niż się planuje, kierownictwa poszczególnych gospodarstw PGR wspólnie ze Zw. Zaw. Pracowników Rolnictwa zachęcać będą robotników rolnych do hodowania i kontraktowania możliwie jak największej ilości trzody chlewnej. Robotnikom rolnym, którzy chcą rozwijać hodowlę trzody, Ministerstwo PGR zapewni wszechstronną pomoc.

Odpowiednio do wzrostu pogłowia, wzmagać się będą odstawy tuczników. Przewiduje się, że PGR-y dostarczą w roku 1952 o 66,6 proc. tuczników więcej niż w r. bież., a w roku 1953 o dalsze 38 proc. tuczników więcej. Plan odstawy tuczników z PGR został tak ułożony, że największe nasilenie odstaw nastąpi w okresach letnich, kiedy ogólna podaż żywca z gospodarstw indywidualnych jest zwykle mniejsza.

Dzięki radzieckim metodom leczymy

choroby dotychczas nieuleczalne

Coraz szersze stosowanie w naszym lecznictwie doświadczeń i metod radzieckich przynosi polskiej medycynie ogromne korzyści.

Jedną z dziedzin medycyny, w której uzyskano nadzwyczajne wyniki, stosując metody radzieckie, jest dermatologia — czyli leczenie chorób skórnych — mówi o tym kierownik kliniki dermatologicznej Akademii Medycznej w Warszawie prof. dr Jabłońska.

Z radzieckimi metodami leczenia zapoznałam się osobiście w czasie mego dwukrotnego pobytu w Związku Radzieckim. Podkreślić muszę, że przebywając w ZSRR miałam udostępnione wszystkie pracownie i instytuty z akademią nauk ZSRR włącznie i mogłam dzięki temu gruntownie zapoznać się z medycyną radziecką. Po powrocie do kraju osiągnięcia uczonych radzieckich zastosowaliśmy w naszej klinice.

Jednym z najszerzej stosowanych sposobów leczenia jest operacyjna metoda wszczepiania skóry — prof. Filatowa. Stosuje się ją przy ciężkich oparzeniach, długo nie gojących się i nie ustępujących pod wpływem innego leczenia owrzodzeniach i innych schorzeniach skórnych. Metoda ta, polegająca na wszczepianiu do żywego organizmu skóry konserwowanej lub tkanki łożyska płodu, przynosi wspaniałe rezultaty. Uciążliwe i bolesne leczenie trwające dotychczas całymi miesiącami skrócone zostało do kilku tygodni. W naszej klinice wyleczyliśmy już tym sposobem ponad 100 osób.

Bardzo dobre wyniki dało także leczenie surowicą prof. Bogomolca, podawaną w małych ilościach. Surowica prof. Bogomolca zawiera czynniki działające pobudzająco na tzw. układ siateczkowo-śródbłonkowy, który odgrywa najważniejszą rolę w procesach odporności ustroju na różne schorzenia. Dzięki tej surowicy osiągnęliśmy największy nasz sukces — znaczną poprawę a w kilku przypadkach nawet wyleczenie tzw. twardziny skóry, choroby dotychczas zupełnie nieuleczalnej. Schorzenie to polega na stopniowym twardnieniu skóry i tkanki podskórnej u człowieka, co powoduje całkowitą niezdolność nie tylko do pracy, ale uniemożliwia nawet poruszanie się.

W chorobach skórnych korzystamy często — mówi dalej prof. Jabłońska — z radzieckiej metody leczenia nowokainą, podawaną w formie dożylnych zastrzyków. W ten sposób wyleczyliśmy już niektóre przypadki uporczywych chorób swędzących skóry.

Nie potrafię sobie wyobrazić — stwierdza prof. Jabłońska — postępowego lecznictwa, które najszerzej nie stosowałoby radzieckich metod. Stanowią one nieocenioną wprost pomoc dla lekarzy a ulgę dla chorego. Wszystkie odkrycia naukowców radzieckich, wszelkie metody leczenia zmierzają przede wszystkim do tego, aby jak najbardziej ulżyć cierpiącemu człowiekowi, aby całkowicie zwalczyć nieuleczalne dotąd choroby.

Klinika nasza — stosując radzieckie wzory, może się już dziś poszczycić b. poważnymi osiągnięciami. — Śledzimy wspaniały rozwój medycyny w ZSRR i w dalszym ciągu w całej pełni korzystać będziemy ze skarbnicy wiedzy medycyny radzieckiej — kończy prof. Jabłońska.

Z warszawskiej wystawy plastyki radzieckiej



Leonid Prisiaźniuk „Dziewczyna - geolog"

Powstanie Listopadowe

Wśród wielkich naszych zrywów powstańczych, szczególną pozycję zajmuje Powstanie Listopadowe. Mimo, iż w skali międzynarodowej posiadało ono niezwykle doniosłe znaczenie dla rewolucyjnej walki przeciw reakcyjnemu Świętemu Przymierzu, osłabiając „żandarma Europy" jakim był carat, w skali wewnętrznej, jak stwierdził w 1848 roku Fryderyk Engels, nie było ono „ani rewolucją narodową (nie objęło 3/4 Polski), ani rewolucją społeczną, czy polityczną. Nie zmieniło ono wewnętrznej sytuacji ludu; była to rewolucja konserwatywna".

Dzieje Powstania Listopadowego, to jedna z najtragiczniejszych kart naszej historii. Obok wspaniałych dokumentów bohaterstwa i poświęcenia szarego żołnierza, który „rękami czarnymi od pługa" zdobywał carskie armaty, to dokument hańby i zdrady narodowej magnaterii i szlachty polskiej. Obejmując kierownictwo ludowego w swej istocie ruchu, przedstawiciele klasy wielkich posiadaczy nie tylko, że nie wierzyli w zwycięstwo powstania, lecz wręcz nie chcieli zwycięstwa. Hamując wszelkimi środkami przekształcenie się zbrojnego ruchu w wielki zryw ludowy, bojąc się więcej własnego ludu, niż wojsk carskich, bojąc się podważenia interesów obszarnictwa, ograniczenia swych „praw" do wyzysku pańszczyźnianego, chcieli co najwyżej przywrócenia konstytucji 1815 roku i przyłączenia do Królestwa swych latyfundiów magnackich na Litwie, Białorusi i Ukrainie, pod „miłościwym panowaniem" cara.

U podstaw faktu, że siły demokratyczne nie były w stanie przeciwstawić się zdradzieckiej polityce Czartoryskich, — Chłopickich, Skrzyneckich i Krukowieckich leżała niedojrzałość ówczesnego obozu postępowego, brak powiązania jego z masami, z ludem, słowem brak oparcia o szeroką bazę społeczną. Wywołane przez grupę polityczną pozbawioną jasnego programu walki powstanie poparte zostało przez elementy demokratyczne, nie stanowiące zwartego obozu politycznego, nie czujące się siłą społeczną, zdolną do objęcia kierownictwa, sam zaś lud warszawski i chłopstwo nie posiadały własnych przywódców.

Ponadto siły postępowe, skupione wokół Towarzystwa Patriotycznego nie były wewnętrznie jednolite. Prawica stanowiąca większość Towarzystwa stała na gruncie monarchii konstytucyjnej, w przeciwieństwie do lewicy republikańskiej, która jednak również w swych projektach nie wychodziła poza oczynszowanie chłopów, nie domagając się zniesienia pańszczyzny. Trzeba jednak zaznaczyć, że lewica ta, składająca się z radykałów mieszczańskich utrzymywała żywy kontakt z masami rzemieślniczymi Warszawy, z biedotą miejską i pod jej to właśnie wodzą doszło dwukrotnie do wybuchu rewolucyjnego, kiedy to lud warszawski rozbijał więzienia i wieszał na latarniach zdrajców i szpiegów carskich.

W warunkach zdrady klasy obszarniczej i słabości sił demokratycznych klęska powstania, mającego przez długi czas szanse powodzenia, stała się nie uniknioną. Dla ciasnych, klasowych interesów arystrokracji, zmarnowany został entuzjazm ludu, który w pierwszym okresie garnął się masowo do powstania sądząc, że przyniesie mu ono wolność i poprawę bytu. Zmarnowane zostały wspaniałe zwycięstwa, odniesione dzięki bohaterstwu żołnierza i talentowi wojskowemu dowódców patriotów, jak Bem i Prądzyński.

Nie znaczy to jednak, że Powstanie Listopadowe, posiadające charakter konserwatywny, nie przyniosło żadnych pozytywnych wyników. Historyczne, postępowe znaczenie jego polega jednak, nie na zmianach ekonomiczno-społecznych, gdyż polityka caratu po klęsce powstania zahamowała rozwój przemysłowy i pogorszyła sytuację rolnictwa w Polsce, lecz na ujawnieniu rozkładu klasy szlacheckiej, które wywołało poważny wstrząs psychiczny, zwłaszcza wśród niektórych grup Wielkiej Emigracji.

Przebieg powstania wykazał, że szlachta nie rozumie rozwoju dziejowego i gotowa jest sprzymierzyć się nawet z zaborcą byle tylko nie dopuścić do reform społecznych. Klęska listopadowego zrywu udowodniła niezbicie, że tylko taki ruch narodowo-wyzwoleńczy może liczyć na powodzenie, który oprze się na masach ludowych, który potrafi je porwać postępowymi hasłami i przekształcić się w rewolucję społeczną. Oczywiście do pełnego zrozumienia tych prawd prowadziła jeszcze polski ruch demokratyczny długa droga, wiodąca poprzez manifest „Towarzystwa Demokratycznego", będący jeszcze wyrazem kompromisu społecznego, poprzez rewolucyjny, lecz utopijny program Ludu Polskiego, poprzez Powstanie Krakowskie 1846 r. Powstanie Styczniowe, Wielki Proletariat, aż do programu Polskiej Partii Robotniczej, w okresie walki z okupantem hitlerowskim.

Powstanie Listopadowe rzuciło już w czasie swego trwania, niezwykle doniosłe dla wyzwolenia Polski hasło. Towarzystwo Patriotyczne, organizując potężną manifestację żałobną w Warszawie, ku czci straconych przed pięciu laty rewolucjonistów rosyjskich — dekabrystów, wypisało na swych sztandarach historyczne słowa: „Za Waszą Wolność i naszą". To hasło, które odtąd stało się zawołaniem bojowym polskich i rosyjskich demokratów, przekute zostało w zwycięski czyn podczas dni Wielkiego Października 1917 roku, Października, który przyniósł Polsce wyzwolenie z półtorawiekowej niewoli.

Dziś po 121 latach, oceniając obiektywnie rolę, jaką w naszej historii odegrało Powstanie Listopadowe, obok ponurego obrazu rozkładu społeczeństwa szlacheckiego i zdrady jego przywódców, nie zapominamy o tych patriotach — bojownikach wolności, jak Lelewel. ks. Pułaski, Mochnacki, Czyński, Prądzyński czy Bem, którzy choć nie zawsze konsekwentnie, lecz szczerze pragnęli odrodzenia politycznego i społecznego Polski. Nie zapominamy o tysiącach walecznych żołnierzy, rzemieślników i chłopów, którzy bohaterstwem i krwią pieczętowali swe umiłowanie Ojczyzny. Dlatego też, czerpiąc z postępowych tradycji historycznych nasze Odrodzone Wojsko Polskie sięga też do tradycji bohaterskich żołnierzy i dowódców — patriotów spod Grochowa, Woli, Stoczka i Ostrołęki, do tradycji okrytego chwałą Pułku Czwartaków, pułku, z którego ostatnia garstka żołnierzy po długiej tułaczce, kreśliła w dalekim New Jersey swój plebejski, rewolucyjny program „Ludu Polskiego". (b)

Jesień w poznańskim ZOO

Jesień nie zachęca do odwiedzania ogrodów zoologicznych. Odstrasza pogoda i pokutujące dotychczas przekonanie, że jesienią na tej „wystawie żywych zwierząt" niczego ciekawego się nie zobaczy.

Dzisiaj przeznaczenie ogrodu zoologicznego zmieniło się zasadniczo. Ogród zoologiczny przestał być wystawą a stał się doskonałą szkołą nauki o życiu zwierząt.

Zwierzyniec poznański stał się obecnie pewnego rodzaju zakładem hodowlanym zwierząt egzotycznych i osiąga na tym polu bardzo dobre wyniki.

W Poznaniu wyhodowano już 2 małpki i to makaka i jawajskiego



(Foto — IKP)

koczkodana. Wyhodowano młodego wielbłąda dwugarbnego, kuca islandzkiego, osła, owcę grzywiastą, 7 fretek, kaczki piżmowe oraz ogromną ilość papużek. W klatkach zwierzyńca mamy nadto urodzone w Poznaniu 4 wilczki, bizonkę, młodą danielkę i jelenia szlachetnego. Mamy także wspaniały okaz konika polskiego tarpana, jeden z rzadkich okazów tego gatunku małego konia.

Nie wszystkie zwierzęta w ogrodzie wykazują jednak pełnię życia. Niedźwiedź polarny, jeden z najstarszych okazów poznańskiego zwierzyńca, dożywa w klatce swych dni. Bezzębny starzec, cieszący się serdeczną opieką ze strony personelu całego ogrodu, przechodził w dodatku dość poważną dolegliwość — ropnia na lewej tylnej nodze. Ropień wprawdzie pękł, ale czy pacjent długo jeszcze będzie żył? Personel ogrodu czyni wszystko by utrzymać go jak najdłużej przy życiu.

Ogród może poszczycić się parą czarnych łabędzi. Jest to jedyna w Polsce para wyprowadzająca w niewoli młode. W obecnej chwili na stawie w ogrodzie płynie poważnie 5 czarnych łabędzi: rodzice i troje młodych. Ogród poznański cieszy się także popularnością wśród dzikich kaczek. Jesienią przybywa ich całe stado do zwierzyńca poznańskiego na leże zimowe i pozostają tutaj aż do okresu godowego, kiedy to odlatują by jesienią znowu wrócić. I tak co roku nasz zwierzyniec staje się zimowiskiem dla dzikich kaczek, które znajdują zawsze opiekę i schronienie.

A co czynią zamieszkałe w Ogrodzie Zoologicznym zwierzęta w czasie zimy?

Zwierzęta przyzwyczajone do naszego klimatu — jelenie, daniele, konie itp. pozostają zasadniczo w wybiegu z tym jednak, że schron ich wybiegu zostaje specjalnie uszczelniany sianem, słomą i deskami. — Zwierzęta przyzwyczajone do ciepłego klimatu, zwłaszcza klimatu południowego, przechodzą do swych klatek wewnątrz pawilonów, opalanych zimą.

H. S.

Z teki prawnika

Spełniamy życzenia

Nieomal każda codzienna poczta przynosi nam m. in. zapytania czytelników z zakresu spraw spadkowych.

Nie ma w tym nic dziwnego. Każdy z nas, opuszczając świat, pozostawia po sobie jakiś spadek, dorobek swego życia, swej pracy, swych oszczędności: jakieś przedmioty osobistego użytku, biżuterię, przedmioty pamiątkowe, urządzenie mieszkania (meble itp.), obrazy, księgozbiory, oszczędności pieniężne, domek, warsztat pracy czy gospodarstwo rolne. I każdy z nas, umierając, pozostawia mniejsze lub większe grono krewnych bliższych i krewnych dalszych, przyjaciół, znajomych. A w rodzinie jak w rodzinie różnie bywa. Jedni są bliżsi sercu, drudzy dalsi, — jedni pracowici i oszczędni, drudzy lekkomyślni i rozrzutni, — jedni uczciwi, drudzy obijają się po więzieniach.

Dlatego dla umierającego nie jest zazwyczaj rzeczą obojętną, w czyje ręce przejdzie jego dorobek. Spadkodawca chce mieć swobodę wyboru, chce mieć prawo decydowania komu i w jakiej mierze zapisać dorobek swego życia.

Może to uczynić przez rozporządzenie ostatniej woli — przez testament. Ustawy państwowe a w szczególności prawo spadkowe stoi na straży poszanowania tej woli, likwidując ewentualne kłótnie i swary na tle pretensji do spadku i jego podziału.

Zdarza się jednak, że spadkodawca niesłusznie pozbawia prawa do dziedziczenia swych najbliższych krewnych, wówczas prawo przychodzi z pomocą pominiętym, zastrzegając dla nich ustawowy udział w spadku.

Najczęściej jednak ludzie umierają bez sporządzenia testamentu. Jeden nie chciał w ogóle sporządzić testamentu, jako że nie bardzo jest miło myśleć o własnej śmierci, drugi sądził, że mimo swych 80 lat życia ma jeszcze czas na sporządzenie testamentu, a nazajutrz już się nie obudził, trzeci młodszy zginął w nieszczęśliwym wypadku, i nie zdążył itp.

Wiemy wszyscy dobrze, coby się działo w wypadku śmierci spadkodawcy bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli. Zleciałoby się tysiące pretendentów do spadku: krewnych po mieczu, po kądzieli, po siódmej wodzie po kisielu. Swarom i kłótniom nie byłoby końca, gdyby w takich wypadkach nie wkraczało państwo, którego ustawodawstwo przewiduje również beztestamentowe dziedziczenie czyli tzw. dziedziczenie ustawowe, które ma miejsce wówczas, gdy spadkobierca nie pozostawił testamentu, sporządzony testament odwołał lub gdy testament został przez sąd unieważniony.

Czytelnicy nasi przesyłają nam pytania dotyczące najrozmaitszych zagadnień prawa spadkowego: kto może sporządzić testament, jak należy go sporządzić i w jakiej formie, czy można osobiście czy przed notariuszem, na łożu śmierci, w obliczu niebezpieczeństwa, podczas działań wojennych, kto ma prawo dziedziczyć z mocy ustawy i w jakiej części, kogo można wydziedziczyć i z jakich przyczyn, jakie prawa ma pozostały przy życiu małżonek, dzieci i inni krewni, jakie zastrzeżenia można poczynić w testamencie — zapisy, zlecenia, jak się kształtuje odpowiedzialność za długi spadkowe, jak się odbywa przyjęcie spadku i jego podział itd.

Idąc po linii życzeń naszych czytelników przystępujemy do druku na łamach naszego pisma cyklu artykułów, poświęconych najistotniejszym zagadnieniom prawa spadkowego, z przeświadczeniem, że będzie to dalszym przyczynkiem do popularyzacji wśród najszerszych mas społeczeństwa ludowego ustawodawstwa spadkowego uchwalonego dnia 8. 10. 1949 (Dz. U. R. P. nr 60, poz. 328/1946).

H. Trzebiński



(Foto — IKP)

Wieczory nad książką

Imponujący rozwój czytelnictwa

Siedzisz więc przyjacielu w listopadowy wieczór. Noc przylepiła się do szyb jak firanka z czarnego aksamitu. Otacza cię cisza. Milczenie usiadło obok podparte na białych dłoniach, stary zegar liczy godziny. W tej ciszy, mgle, listopadzie — nie jesteś samotny. Jest z tobą książka...

W Filli nr 2 Książnicy Miejskiej w Toruniu leży w kartotekach 1500 z górą abonentów czytelniczych. W stosunku do roku ubiegłego — liczba czytelników wzrosła o 50 procent. Tym właśnie faktem należy tłumaczyć formalny tłok przy ladach. W ciągu jednej godziny setki książek odpływają z półek do rąk i odwrotnie.

Z lekkim niedowierzaniem patrzyliśmy na wykresy i cyfry, które przedstawiały planowania w zakresie upowszechnienia książki (rozwój czytelnictwa w Planie 6-letnim) Były to cyfry imponujące — dziś są już przekroczone. Znikło niedowierzanie a książka stała się przyjacielem. Kierownictwo placówki czytelniczej w Toruniu (gdzie właśnie jesteśmy) przypisuje te piękne efekty dobrze postawionej propagandzie. Słusznie. Jest jednak jeszcze jeden walor, którego nie trzeba pomijać milczeniem. Czytelnika wychowuje się i właśnie w tej małej salce robią to najumiejętniej. Każdy otrzyma ulubioną książkę, każdy zostanie zachęcony do następnego tytułu według swoich możliwości czytelniczych. Jest to tak delikatna i trudna robota, że po prostu chciało by się zawołać :ci skromni i szarzy pracownicy biblioteczni są wykładowcami w wielkim „uniwersytecie książki"...

Powiedziano nam, że egzamin popularności zdała w ostatnich latach literatura i beletrystyka rosyjska i radziecka. Dużą poczytnością cieszy się starsze pokolenie pisarzy — Puszkin, Czechow, Tołstoj, Gorkij, prawdziwą popularność zdobył sobie Szołochow (Cichy Don), Bek (Szosa Wołokołamska), Tynianow (Küchla), Gładkow i wielu innych. Zjawiskiem bardzo korzystnym jest wielki popyt na dzieła Prusa, Orkana, Żeromskiego oraz na współczesnych pisarzy.

Jak wiadomo każdy z czytelników ma prawo wypożyczania dwóch książek w tym jednej popularno-naukowej. Nieomal wszyscy korzystają z tego przywileju i jest to bodajże jeden z najradośniejszych sygnałów na polu upowszechnienia książki.

Interesuje nas zagadnienie — jak zaczął czytać prosty człowiek, co już na tym polu osiągnął. Kiedyś nie czytał — dziś jego abonament upstrzony jest numerami z katalogu. Oto karta biblioteczna Zofii Mówińskiej (pracownica fizyczna): Kraszewski, Gorkij, „Poemat pedagogiczny" Makarenki. Wyciągamy z szuflady drugi abonament. Nazwisko i zawód: Mieczysław Burakowski pracownik fizyczny. Książki: „Maria Curie-Skłodowska", „Popiół i diament" Andrzejewskiego, „Płomień na bagnach" Wasilewskiej. Czy wystarczy — pytają nas?...

Wystarczy.. Prosty człowiek stał się czytelnikiem książki, zawarł z nią przymierze. W listopadowy wieczór nie jest samotny. Oto rozsuwa horyzonty, których niegdyś nie mógł przebić okiem.

W godzinach czytania nad miastem przeciera się noc. Inna noc, ta która była w człowieku — przetarła się już dawno! (kz).

Zbliża się okres świąteczny

Niebieski niedźwiadek z pluszu

czyli problem wychowawczy

Zbliża się okres świąteczny, okres wzajemnego obdarowywania się, szczególnie zaś obdarowywania podarkami dzieci. Wśród tych podarków poczesne miejsce, zwłaszcza dla mniejszych, zajmują zabawki.

Jak przedstawia się sytuacja w dziedzinie zaopatrzenia w zabawki? By odpowiedzeć na to pytanie, zwiedziliśmy szereg sklepów specjalnych i działów zabawek w domach towarowych, a więc placówki MHD, CPL i A oraz PDT.

Pewne działy zabawek są reprezentowane w dużym asortymencie. **Najlepiej wyposażone są działy zabawek reprezentujących tzw. przemysł ludowy (rękodzielniczy) i artystyczny. Tutaj asortyment jest naprawdę duży. Spotykamy tu wyroby z filcu, tkanin, skóry, pluszu, futerek, ceraty itp. materiałów, odpadkowych z produkcji przemysłu średniego i wielkiego.**

Jest też dużo ładnie wykonanych misiów, kaczek i piesków z pluszu, słoni i koników z innych materiałów tkanych, ceraty i skórek, małpek z futerek itp., ładnych i stosunkowo niedrogich. Ale tutaj już zauważa się przypadkowość w doborze materiału i niebranie pod uwagę zadania jakie spełnić ma powstająca zabawka.

Wiadomo, że małe dziecko uczy się poznawania z zabawki otaczającego go świata. Bajka ma swój określony cel, a zabawka jest bohaterem baśni. Jakie zadanie spełnia niedźwiadek w kolorze np. zielonym czy niebieskim jeżeli wiadomo, że w świecie zwierzęcym nie spotykamy tego nigdy? Jak wytłumaczyć dziecku, że niedźwiedź jest w rzeczywistości koloru białego, brązowego, płowego lub czarnego, gdy miś tego dziecka ma kolor pomarańczowy?

Wskazane jest więc by w produkcji tego rodzaju zabawek zarzucono przypadkowość. Z fioletowego pluszu można przecież zrobić papużkę, a żywą papużkę fioletową zobaczy dziecko w zwierzyńcu czy nawet w klateczce u znajomych.

Dział zabawek drewnianych jest również bogaty. Są koleje, samochody, są w tym dziale zabawki maleńkich i wielkich rozmiarów, są i „użytkowe" aż do koników na biegunach i samochodzików włącznie.

Niezadowalająco przedstawia się sprawa zabawek tzw. mechanicznych, tj. zabawek blaszanych, napędzanych sprężyną lub energią elektryczną.

Na pytania, czy zabawki takie nadejdą w porę, słyszeliśmy najczęściej odpowiedź: „Nie wiemy, być może". W jednym ze sklepów dowiedzieliśmy się, że będą nawet kolejki na szynach, napędzane prądem elektrycznym.

Zresztą wcale nie chodzi o tak luksusowe zabawki. Chodzi o tanie, mechaniczne, dostępne dla każdego zabaweczki mechaniczne, odpowiadające zainteresowaniom dzieci. I chodzi o jeszcze jedną rzecz. O to, by zabawki, dotarłszy do sklepów, mogły być natychmiast sprzedawane. Aby kierownicy nie musieli czekać na „kalkulację" aż do ostatniego dnia przedświątecznego, czy nawet do okresu jeszcze późniejszego, bo wtedy zabawki nie dostaną się do rączek dzieci.

Okres obdarowywania dzieci zbliża się szybkimi krokami! O tym, w poczuciu obowiązku wobec najmłodszych naszych obywateli, zapominać nie wolno. (K).

Służba zdrowia przygotowuje się

do walki z grypą

W związku ze zbliżającym się okresem, w którym notuje się corocznie największą ilość zachorowań na grypę, Ministerstwo Zdrowia wydało zarządzenie, mające na celu pełne przygotowanie placówek służby zdrowia do walki z tą chorobą.

Główny nacisk położony zostanie na niedopuszczenie do wybuchu epidemii grypy.

Wszyscy lekarze i personel służby zdrowia w razie stwierdzenia większej ilości zachorowań na grypę, mają obowiązek natychmiast zawiadomić Prezydia Powiatowych, miejskich lub dzielnicowych rad narodowych. Rady te — w razie wybuchu epidemii grypy — zarządzą konieczne środki zapobiegawcze.

Lekarze pracujący w lecznictwie otwartym, a także lekarze fabryczni przeprowadzać będą specjalne badania pacjentów, mające na celu zapobieżenie zachorowaniom na grypę.

Do walki z ewent. epidemią tej choroby przygotowują się również zakłady lecznicze. W miarę potrzeby w ambulatoriach, ośrodkach zdrowia i innych tego rodzaju placówkach zwiększoną będzie liczba godzin przyjęć.

Starannie przygotowane zostaną także apteki. Centrala Aptek Społecznych zapewni szybkie i sprawne sporządzanie i wydawanie przez apteki leków, przeznaczonych dla chorych na grypę. Wszystkie apteki wyposażone zostaną w całkowicie wystarczają ilości leków przeciwgrypowych, specyfików zwalczających gorączkę itp.

Dla najskuteczniejszego zwalczania ognisk chorobowych, w wypadku większej ilości zachorowań do zwalczania choroby skierowane zostaną dodatkowe fachowe kadry pracowników służby zdrowia. Ponadto dla szybszego i sprawniejszego odwiedzania chorych, lekarze posiadać będą odpowiednie środki lokomocji.

Naokoło świata

Nacjonalizacja po amerykańsku

Kolumbia przeżywała niedawno dzień, który miał być dniem odzyskania niezależności gospodarczej, a stał się w istocie dniem, w którym oszukano cały naród. Na uroczystej konferencji w międzynarodowym klubie w mieście Barran-Cabernuja w Kolumbii spotkali się przedstawiciele Tropical Oil Company z członkami rządu, aby przekazać na własność narodu koncesje naftowe, szyby i urządzenia będące dotychczas we władaniu kompanii naftowej Troco.

Historia wydarcia bogactw naftowych Kolumbii sięga dziesiątków lat. Złoża naftowe odkryte w roku 1536 przez hiszpańskiego konkwistadora Gonzalez Fernandez zostały oddane w eksploatację w roku 1905 niejakiemu Roberto de Mares, który dopiero w roku 1915 przy współudziale założonego specjalnie towarzystwa Tropical Oil Company, podjął eksploatację pierwszych szybów naftowych. Na podstawie umowy z roku 1919 Troco miał eksploatować koncesję przez lat trzydzieści i przekazać cały majątek towarzystwa rządowi w roku 1949. W okresie eksploatacji Troco wydobyto z 1.030 eksploatowanych szybów naftowych 450 milionów b. nafty wartości 560 milionów dolarów, przy czym prace wiertarskie prowadzone były zaledwie na terenach obejmujących jedną siódmą całej koncesji.

Ciężary eksploatacji spadały przede wszystkim na masy ludowe Kolumbii, robotników Troco pracujących za nędznym wynagrodzeniem i zmuszonych przez amerykańskich kapitalistów do zakupywania, po wygórowanych cenach wszystkich towarów w sklepach będących własnością kompanii. Kiedy w roku 1949 na żądanie Troco rząd Kolumbii zgodził się na przedłużenie koncesji na dwa lata, decyzja ta spotkała się z gwałtownym protestem nie tylko ze strony klasy robotniczej, lecz również i elementów mieszczańskich, umiarkowanych. Ponieważ dalsze przedłużenie koncesji wywołałoby niewątpliwie w Kolumbii krwawe rozruchy, nafciarze z USA zaproponowali założenie mieszanego towarzystwa amerykańsko-kolumbijskiego dla eksploatowania koncesji. I ta propozycja spotkała się również z ostrą krytyką całego narodu, wobec czego — proamerykański dyktator Kolumbii Laureano Gomez — zmuszony był do ogłoszenia dekretu na mocy którego powołano narodową spółkę do eksploatacji złóż naftowych i upaństwowiono urządzenia techniczne, będące dawniej własnością Troco.

Uchwalenie tego dekretu było ordynarnym oszustwem, albowiem równocześnie Gomez upoważnił nowopowstałą spółkę do zawierania kontraktów z towarzystwami zagranicznymi, na mocy których mogą one otrzymać zarząd koncesji dopóty, dopóki spółka narodowa nie będzie mogła sama podjąć eksploatacji. Oczywiście rząd Gomeza skwapliwie wykorzystał to postanowienie, oddając koncesję amerykańskiemu towarzystwu International Petroleum Company, które jest oddziałem Standart Oil Company. Pikantnym szczegółem w całej sprawie jest to, że Standart Oil Company był również właścicielem Troco — do tychczasowego koncesjonariusza.

Na mocy nowego układu International Oil Company ma zainwestować w kolumbijskim przemyśle naftowym 10 milionów dolarów tytułem pożyczki, otrzymując w zamian udział w zyskach. Jest jasne, że na tej transakcji zarobili tylko amerykańscy nafciarze, a protesty narodu, faszystowski rząd Gomeza dławi represjami i terrorem.

Nic też dziwnego, że L. P. Maier, który imieniem Troco przekazywał na „własność narodu" majątek tego towarzystwa i ten sam L. P. Maier, który w imieniu International Petroleum Company podpisywał z rządem Kolumbii eksploatatorską umowę oddającą znowu naftę Kolumbii w ręce rekinów z Wall Street — bardzo szeroko omawiał „ten jedyny akt w historii", który stawiał za wzór dla Anglików w Persii.

Zapomniał jednak o tym, że ten klasyczny przykład oszustwa może być zastosowany tylko tam, gdzie rządy państwa są w ręku amerykańskich zauszników i przekupionych marionetek.

Tylko tam można przeprowadzać nacjonalizację przemysłu po „amerykańsku".

TADEUSZ GOUT

Na żołądek — „Peloidin"

Uczeni radzieccy odkryli nowy preparat leczniczy — „Peloidin" „Peloidin" jest przeźroczystym płynem i może być stosowany zarówno w postaci zastrzyków jak i przyjmowany doustnie. Nowy preparat skutecznie leczy choroby żołądkowe, wrzody żołądka i dwunastnicy oraz stany zapalno - ropne.

LISTOPAD **29** CZWARTEK

DZIŚ: *Błażeja Saturnina*

JUTRO: *Andrzeja Konstantego*

WAŻNIEJSZE TELEFONY: Straż Pożarna 44-44. Pogotowie PCK 1000. Taksówki 3655 i 3962. Informacja PKP 1187. Zegarynka 06. Informacja pocztowa 02 i 03. Zamiejscowe 90. Komenda MO 2516 IKP 33-41, 33-42, 19-07.

To i owo z Bydgoszczy

Brzuchy i nylony



Na ekranie, jak w bajce zmieniały się kolorowe obrazy, gdy nagle... — już nie jak w bajce — w sali kina zabłysło światło. Sześciu mężczyzn zaczęło przepychać się wąskim przejściem między rzędami w poszukiwaniu 16 i 17-latków. Jak na złość prawie wszyscy z tej szósiki pod grubym płaszczem posiadali solidny brzuszek, z czego najmniej zadowolona była widownia rodzaju żeńskiego, jej obuwie i cenne nylony.

Bardzo cieszy nas, że wreszcie przystąpiono do wyławiania młodocianych z ostatniego seansu, ale prosimy nieco inną metodą — o lotna kontrolo, która po ostatniej wizycie w kinie „Pomorzanin" nie zostawiła przyjemnych wspomnień. A można było zastosować metodę, którą poprzedniego dnia zastosowano w kinie „Polonia", albo po prostu — stanąć przy wejściu, za bileterami i wyławiać „podejrzanych". (bu)

Tragedia ze znaczkami



Większość bydgoskich kioskarzy nie wzruszają żałosne głosy setek osób domagających się zaprowadzenia sprzedaży znaczków pocztowych w kioskach. Kioskarze mają już na swym sumieniu — o czym z pewnością nie wiedzą — nie jedną „tragedię" miłosną czy rodzinną, spowodowaną opóźnionym nadejściem oczekiwanego listu. I wszystko przez te znaczki. Bo aby je nabyć, trzeba biec aż do Urzędu Pocztowego. A spacer taki z Jachcic, Szwederowa czy Bielawek najchętniej odkłada się na później. (bu)

Słuchowisko

Jutro o godzinie 8 w programie I rozgłośnia bydgoska PR nada słuchowisko Stanisława Stampfla pt. „Gdy naród do boju wystąpił". Audycję reżyseruje Mieczysław Wielicz. Wykonawcy: aktorzy Państwowych Teatrów Ziemi Pomorskiej.

W „Artyźmie" rodzą się

Baby łowickie, żabki i misie

Z resztek filcu i odpadków powstają niespodzianki dla najmłodszych

W kilku małych i dość ciasnych pokoikach mieści się wytwórnia „Artyzm" — Spółdzielnia Przemysłu Ludowego i Artystycznego. Uśmiechnięte twarze załogi i wesoły nastrój wskazują, że ludzie ci kochają swoją pracę i wkładają w nią dużo własnej inicjatywy i zainteresowania.

Nad długimi stołami pochyla się kilka głów, ręce pracują szybko i sprawnie. Z szarego kawałka tektury powstaje pomysłowa i kształcąca loteryjka. Z rysunków naklejanych na klockach w przyszłości powstanie śliczny domek, postawiony rączkami najmniejszych budowniczych.

Dziecięce zabawki produkuje się tu z odpadu drzewa, z resztek filcu, zdawało by się — z rzeczy nie nadających się już do niczego. A jednak, jak śliczne są baby łowickie, bąki, ruchome króliki na kółkach, żabki, misie i inne imponujące pomysłowością zabawki.

Każda nowa gra, loteryjka czy zabawka zaprojektowana przez pracowników spółdzielni przechodzi przez biuro studiów, gdzie zostaje zatwierdzona, jako nadająca się do masowej produkcji. Zabawki bowiem nie tylko muszą bawić, ale także uczyć, kształcić umysł dziecka.



Podziw budzą interesujące zabawki projektu prezesa spółdzielni, ob. Zakrzewskiego. Z maleńkich skrawków filcu zaprojektował on produkcję kształcących zabawek dla dziewczynek. Są nimi pudełka z wzorami robótek artystycznych. Filcowe różnobarwne kwiatki filuternie spoglądają z ukończonej zabawki, uczącej praktyczności i szycia.

Na uwagę zasługują gry uczące liczenia tzw. „kropki matematyczne", dalej gry: „Plan 6-letni", „Poznaj Warszawę" i inne. Gra „Dorzecze Wisły i Odry" uczy rozpoznawać na mapie rzeki polskie i ich dopływy.

Spółdzielnia wyrabia również różnokolorowe pantofelki dziecinne. — Artystyczne ich wykonanie zasługuje na specjalne uznanie. Także pantofelki te robione są z odpadków filcu, który później zostaje ręcznie haftowany.

Obraz spółdzielni nie byłby pełny, gdybyśmy nie wspomnieli o przodownikach pracy, którymi są: Anna Łęgowska, Izabella Budnik, Maria Ignatowska, Janina Fależyńska, Henryk Młynarkiewicz, Janina Pacewicz, Edwin Kład i Łazarzowa. Osiągnęli oni już poważne sukcesy w ambitnym współzawodnictwie i nadal biją rekordy własne oraz rekordy koleżanek i kolegów. Zapał całego personelu rokuje tej, tak bardzo pożytecznej placówce, jak najlepsze perspektywy dalszego rozkwitu. (t)

Najlepsi w Polsce

Sukces PKO Bydgoszcz

Pracownicy bydgoskiego PKO z pełnym powodzeniem uczestniczą w ogólnokrajowym współzawodnictwie tej instytucji. Już drugi raz oddział PKO Bydgoszcz zdobył I miejsce w Polsce we współzawodnictwie w III kwartale.

Sukces ten nie był dziełem szczęścia czy przypadku lecz zasługą wspólnej wytężonej pracy całej załogi. Poza kilkoma przodownikami pracy, miejscowy Oddział PKO może się również poszczycić pierwszymi racjonalizatorami, którymi są: ob. ob. Kochański i Wasiewski.

Władze naczelne PKO uznały w pełni osiągnięcia bydgoskiego zespołu przyznając zasłużonym pracownikom 141 premii.

W parze z osiągnięciami w pracy zawodowej załogi PKO kroczą sukcesy w działalności społecznej i kulturalno-oświatowej. Życiem społecznym i kulturalnym kieruje powołana komisja, której aktywna działalność nagrodzona została dyplomem uznania. Poza tym 4 dyplomy indywidualne oraz 6 premii przyznał pracownikom PKO Związek Zawodowy Pracowników Fizycznych.

Przedstawiciel Zarządu Okręgowego związku na ostatnim zebraniu określił nawet miejscowe ogniwo związkowe, jako jedno z najlepszych w okręgu.

Koresp. *F. K.*

Oddźwięki naszych artykułów

ZAMIAST WIĄZÓW — LIPY

W odpowiedzi na notatkę pt. „Ulica Skargi skarży się" (nr 226 IKP) Prezydium MRN zawiadamia, że wszystkie wiązy zostały usunięte, a na ich miejsce posadzono młode lipy. (361)

99 GR NIE RÓWNA SIĘ 4,50 ZŁ

BZG odpowiadając nam na notatkę zamieszczoną w rubryce „To i owo" w nr. 258 IKP potwierdza wysokość cen za porcję płucek w barze „Pod Dzwoneczkiem" i w „Mirze", z tym, że 99 gr w barze „Pod Dzwoneczkiem" kosztuje pół porcji (cała porcja kosztuje 1,90 zł). Dochodzenie przeprowadzone przez BZG w „Mirze" wykazało, że 4,50 zł pobrane zostało za porcję z winy kalkulatora, ponieważ jednak do obowiązków kierownika zakładu należy również kontrola kalkulacji cen, kierownik otrzymał ostrą naganę i z dniem 1 października został przeniesiony ze stanowiska kierownika na kelnera. (364)

WSZYSTKO PO KOLEI

Prezydium MRN komunikuje nam, że terenu przy ul. Armii Czerwonej nie można obecnie przeistoczyć w park, ponieważ teren ten będzie zużytkowany przy budowie nowych mostów w Bydgoszczy. Po wybudowaniu ich i poszerzeniu ulicy Armii Czerwonej można będzie przystąpić do budowy parku.

Pismo powyższe jest odpowiedzią na nasze pytanie zawarte w tytule notatki „Co na to Ogrody", umieszczonej w 168 nr. IKP. (385)

PO 31 GRUDNIA JUŻ NIE BĘDZIE!

Dyrekcja naczelna PSS nadesłała nam w odpowiedzi na notatkę „BSS czy PSS" z 283 IKP oświadczenie, iż natychmiastowa zmiana szyldów z powodów obiektywnych jest niemożliwa, natomiast spółdzielnia jest zobowiązana zmienić wszystkie napisy do 31 grudnia br. i obiecuje terminu tego dotrzymać. (425)

Rzeczy znalezione

Kwity pobrania materiałów, bezpłatny bilet PKP oraz czapka strażacka są do odebrania w naszej redakcji.

1170 kg makulatury zebrały Spółdzielnie Pracy

Pracownicy administracyjni Związku Branżowego Spółdzielni Pracy Różnych Wytwórczości i Usług w Bydgoszczy zebrali w ciągu października i odstawili do zbiornicy surowców wtórnych 274 kg makulatury.

11 spółdzielni pracy zebrało ostatnio 896 kg makulatury, 100 kg ścinki blachy cynkowej, 40 kg ścinki krawieckiej, 80 kg tłuczki szklanej i 140 kg złomu.

Na wyróżnienie zasługują spółdzielnie pracy: „Przodownik" — Toruń (180 kg makulatury), „Wspólna Praca" — Włocławek (165 kg makulatury i 140 kg złomu) oraz Spółdzielnia Fryzjerów we Włocławku — 50 kg makulatury.

Ogółem związek branżowy oraz 11 podległych mu spółdzielni pracy zebrali 1170 kg makulatury. (X)

Henryk Sztompka

solistą koncertu symfonicznego

Znakomity pianista, czołowy chopinista polski przyjeżdża dziś do Bydgoszczy by wziąć udział w serii koncertów symfonicznych z zespołem Pomorskiej Orkiestry Symfonicznej. W interpretacji laureata Państwowej Nagrody Muzycznej, jednego z najpopularniejszych solistów polskich najwyższej klasy usłyszymy melodyjną „Fantazję Polską" I. J. Paderewskiego na fortepian i orkiestrę, utwór osnuty na tle polskich melodii ludowych.

Program wieczoru odbywającego się w ramach ostatniego etapu Festiwalu Muzyki Polskiej przynosi ponadto wielkie wydarzenie artystyczne, które stanowić będzie wykonanie wydobytej z zapomnienia przez dyr. Tadeusza Wilczaka „Symfonii elegijnej" Zygmunta Noskowskiego, którą usłyszymy w jego interpretacji.

Jak ekspedienci PDT stali się postrachem spekulantów

Obsługa bydgoskiego PDT, przy aktywnym współudziale kierownictwa i Rady Zakładowej stała się ostatnio prawdziwym postrachem dla spekulantów. Już od dłuższego czasu na zebraniach, masówkach i naradach wytwórczych pracownicy PDT zostają uświadamiani o ważności walki ze spekulacją. Znacznie zaostrzyła się czujność wśród załogi PDT. Wyniki nie dały długo na siebie czekać.

Dzięki ofiarnej pracy załogi a zwłaszcza ekspedientek działu metrażu Stanisławy Grysińskiej i Marii Stachowiak oraz dzięki obywatelskiej postawie kupujących, udało się zdemaskować wielu spekulantów. Po ich wylegitymowaniu okazało się, że PDT stało się terenem działania nie tylko „rodzimych" spekulantów, ale także zjeżdżających się z innych miast Pomorza, a nawet ostatnio z Wybrzeża.

Również pracownicy działu spożywczego, a przede wszystkim Maria Niśkiewicz, już nie raz wykryli „żelaznych" klientów, których później przekazano organom Milicji Obywatelskiej względnie Komisji do Walki ze Spekulacją.

Ekspedientów, którzy z pełną świadomością spełniają swe zadania można znaleźć w każdym dziale. Z licznych protokółów wynika, że akcja walki ze spekulacją w naszym PDT jest stawiana jako czołowe zadanie zarówno przez dyrekcję, Radę Zakładową ,jak i przez cały personel.

Nowe światła w teatrze

padną na „Grzegorza Dandin"

Tytuł należy potraktować i dosłownie i na serio. Bo przeprowadzane w tej chwili uzupełnienie i unowocześnienie systemu instalacji oświetleniowych scen w nowym gmachu teatru bydgoskiego musi być gotowe...

— Na premierę „Grzegorza Dandin", tłumaczy nam **Franciszek Jeżewski**, główny elektryk teatrów Ziemi Pomorskiej.

Rozmowa między nami toczy się na wysokości kilku pięter ponad sceną. Wśród labiryntu pomostów i drabin, skomplikowanych przewodów elektrycznych i urządzeń świetlnych, grupa elektromonterów TZP pracuje w szybkim tempie.

— Pracy mamy sporo, a czasu mało. Kolektywnym i harmonijnym wysiłkiem zdołamy jednak wykonać nasze zadanie do 1 grudnia. W dniu tym premiera komedii Molierowskiej „Grzegorz Dandin" musi ukazać się już w nowym oświetleniu. Montujemy bowiem dalszą część nastawni z dodatkowymi reflektorami, instalujemy nowy „horyzont", dający widzom złudzenie perspektywy oraz...

W tym momencie ob. Jeżewski naciska na guzik. Ku naszemu zdumieniu olbrzymie cielsko żelaznej kurtyny, asekurującej widownię od sceny, opada automatycznie w dół.

— Do tej pory czynność tę wykonywać musiało conajmniej dwóch ludzi.

— Słowem: dalszy krok w ulepszeniu wyposażenia technicznego sceny bydgoskiej?

— Oczywiście. I to poważny. Zresztą publiczność będzie mogła przekonać się o tym już w sobotę na premierze „Grzegorza Dandin".

Zaszczytny list

Okręgowy Związek Cechów w Bydgoszczy otrzymał od Miejskiego Komitetu Obywatelskiego Budowy Warszawy list dziękczynny za ofiarną pracę i udział w tegorocznej akcji organizowania imprez na rzecz Miesiąca Budowy Stolicy. List wyraża uznanie dla członków cechów za poważne zasilenie swą aktywnością Funduszu Budowy Stolicy.

Dnia 30 bm. o godzinie 18 w szkole przy ul. 3 Września odbędzie się zebranie rejonowego KOP nr 12, który obejmuje ulice Warmińskiego, Janka Krasickiego i 3 Września.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Veritas — Bydgoszcz. Tytuły naukowe: magister, doktor. Profesor nie jest tytułem naukowym, oznacza natomiast tylko stanowisko. Człowiek nie posiadający doktoratu może być profesorem. (505)

*

M. Krajewska — Łęgnowo. Niestety — sołtys ma rację. (506)

Z sali koncertowej

Muzyka tygodnia

W ostatnich czasach tyle gromadzi się interesujących zdarzeń w bydgoskim życiu muzycznym, że nie podobna je wszystkie omówić w wąskich łamach dziennika. Zanotujmy je więc przynajmniej po krótce.

A zatem w ub. czwartek odbył się dla nowej grupy słuchaczy (C) pierwszy abonamentowy wieczór symfoniczny Filharmonii Pom. z występem Smendzianki w koncercie f-moll Chopina, gdyż ilość miejsc na abonamenty A i B nie pozwoliła obdzielić nimi wszystkich zgłaszających się. Każdy więc z koncertów symf. będzie odtąd wykonywany trzykrotnie z tym samym mniej więcej programem i tymi samymi solistami. Dzięki temu będzie je mogło stale wysłuchać ok. 2000 słuchaczy w Bydgoszczy.

Dalszy dowód pogłębiającej się na naszym terenie kultury muzycznej, to koncert bydgoskiego chóru „Arion" przy ZZ Prac. Przem. Graficznego i Prasy, połączony z przyznaniem przez Zw. Pomorski Z. Ś. odznak honorowych zasłużonym członkom chóru. Mieliśmy więc jeszcze raz sposobność stwierdzić, że słusznie zalicza się „Arion" do chórów czołowych w skali ogólnokrajowej. Na miejsce to zaś wysunął się doskonałym doborem materiału głosowego śpiewaków, idealnym wprost ich ześpiewaniem się, jakoby w jeden instrument, czystą intonacją, subtelnym wycieniowaniem każdego z wykonywanych utworów pod względem dynamiki i tempa, wyraźną dykcją. Doszedł zaś do tego wyrobienia zdyscyplinowaną pracą pod umiejętnym kierownictwem A. Rybki. Występy chóru urozmaicił solowy śpiew L. Brzezińskiej i W. Prabuckiego, a akompaniament spoczywał w rękach F. Krysiewiczowej i T. Kurczewskiego.

I wreszcie „Artos" zorganizował w poniedziałek koncert kameralny, poświęcony twórczości Beethovena, w wykonaniu już nie miejscowych sił odtwórczych, jak tamte, lecz zaproszonych spoza Bydgoszczy artystów: śpiewaczki Wermińskiej, — skrzypka Palulisa i pianisty Smidowicza z akompaniamentem Klimowiczowej. Program więc był bardzo urozmaicony, a same nazwiska odtwórców dawały gwarancję, że nie zejdzie on z właściwego poziomu artystycznego. O grze Palulisa i Smidowicza niedawno na tym miejscu pisaliśmy, a o Wermińskiej nadmieńmy, że głos jej nie stracił dawnego blasku a sztuka śpiewacza zawsze jest wysoka, stąd i najgorętsze zbierała oklaski. M. P.

Sport

POD KOSZEM

Dziś o godzinie 19 w sali przy ul. Konarskiego odbędzie się spotkanie w koszykówce męskiej między WKS Toruń a odmłodzoną drużyną Kolejarza Bydgoszcz. Mecz rozegrany zostanie w ramach mistrzostw klasy wojewódzkiej.

„Stal" ćwiczy: sekcja lekkoatletyki i siatkówki w poniedziałki i środy od godziny 18 do 21, piłki nożnej — w czwartki od 20.15 do 22.15 w sali przy ul. Olszewskiego 20, bokserzy — w środy od godziny 17 do 19, w soboty od 16.30 do 18.30 i w niedziele od 9.30 do 11.30 w sali DMR (ul. Szubińska 1).

Sportowcy Spójni przy PSS — od 28 do 30 bm. odbywa się badanie lekarskie wszystkich członków w Poradni Sportowej (ul. Floriana 10) od godziny 17 do 20.

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ

Od 27 do 29.XI włącznie — nieczynny.

KINA

Pomorzanin: Przybrana córka (15.30, 17.45 i 20.00).

Polonia: Doniecccy górnicy (15.45, 17.45, 20.00).

Wolność: 15-letni kapitan (16, 18, 20).

Gryf: Milcząca barykada (15.45, 17.45, 20).

Bałtyk: Sumienie (15.30, 17.30, 19.30).

Orzeł: Krwawa Vendeta (15.45, 17.45, 20.00).

Rozmaitości: Krew leczy. Czy wiecie, że... (nr 2) (godz. od 16 do 24).

Mir: Decyzja prof. Milasa (19).

Co? Gdzie? Kiedy?

FOTOPLASTIKON

„Na lazurowym brzegu Morza Śródziemnego". (czynny od godz. 9 do 21)

DYŻUR APTEK

Nr 39, Aleje 1 Maja 5 (tel. 23-46), Nr 102, Nowodworska 22 (tel. 23-32), Nr 12, Grunwaldzka 37, (tel. 34-31).

WYSTAWY

Pomorski Dom Sztuki Wystawa sztuki użytkowej i architektury wnętrz (otwarta od godz. 11—18)

Wyładownia kolejowa (ul. Zygmunta Augusta): Objazdowa Wystawa Przeciwgruźlicza (otwarta od godz. 9 do 18).

RADIO

Czwartek, 29 listopada 1951

16.20 Bydgoski dziennik radiowy, 16.35 Muzyka operetkowa, 17.15 Reportaż Jana Hojki „Racjonalizatorzy", 18.50 Koncert dla Oficerskiej Szkoły Artylerii, 20.00 Koncert orkiestry rozgłośni bydgoskiej pod dyr. A. Rezlera — E. Gwieździńska sopran, J. Adamczewski baryton, I. Mikulin bas.

Mały Felieton

Zemsta Narcyza Trąby

Nazywał się Narcyz Trąba i wchodził w skład orkiestry, grającej w kawiarni „Mir". Sam grał na klarnecie. Był młodzianem o anielskim sercu i łagodnym charakterze. Kochał muzykę i gdy kunsztownie dmuchał w swój klarnet zdawało mu się, że jest w siódmym niebie. Denerwował się tylko wówczas, kiedy do „Miru" przychodził Romcio Chuligankiewicz. Ten Romcio bowiem siadał zawsze ze swym towarzystwem w pobliżu orkiestry i w czasie koncertu opowiadał głośno brodate kawały, rechocząc przy tym, jak dwie waltornie i trzy basetle. Kiedy Narcyz Trąba zwró-



cił mu pewnego razu uwagę — Chuligankiewicz parsknął śmiechem i zaskrzypiał:

— Nie nos dla tabakiery, a tabakiera dla nosa! Przychodzę do kawiarni, aby sobie swobodnie porozmawiać i wcale nie myślę krępować się tym, że właśnie gracie jakiegoś oberka, czy jakąś polkę!

— To nie oberek proszę pana — sprostował Trąba — tylko barkarola z „Opowieści Hoffmana"!

— Nic mnie żaden Hoffman nie obchodzi! — warknął Chuligankiewicz. — I nie zawracaj mi pan nim kontrapary!

Co rzekłszy — potrząsnął groźnie swą „pierezą", podciągnął wąziutkie porteczki i zarechotał niczym osiem kontrabasów.

A biedny Trąba dalej z przejęciem dmuchał w swój klarnet i cierpiał w milczeniu. Jedynie w czasie przerw żalił się kolegom:

— To przecież jest chamstwo, moi drodzy! Człowiek zrywa płuca, wie, że inni słuchają z przyjemnością, wie, że są ludzie, którzy specjalnie po to tu przychodzą, aby posłuchać koncertu, a taki bizon zachowuje się, jakby uciekł z Ogrodu Zoologicznego!

— Daj spokój! — monitowali go koledzy. — Na Chuliganów i Chuligankiewiczów nie ma lekarstwa!

I tak płynęły dni. Narcyz Trąba umilał swą muzyką pobyt w kawiarni dziesiątkom ludzi. Widział to i bardzo się z tego cieszył. Jedynie, gdy w „Mirze" zjawiał się Chuligankiewicz — Trąba zaczynał syczeć, jak czajnik z gotującą się wodą, a jego klarnet aż zieleniał ze złości. Ponosiło biedaków.

Któregoś dnia — orkiestra grała uroczą melodię z operetki „Kraina Uśmiechu".

W kawiarni panował sympatyczny, miły nastrój. Nagle w drzwiach ukazał się Romcio Chuligankiewicz w towarzystwie trzech koleżków. Klarnet Narcyza Trąby zawył z rozpaczy.

Chuligankiewicz tego nie spostrzegł. Usiadł w pobliżu orkiestry i zawołał:

— A oni znów! Wiecznie te menuety i sztajerki! Zagralibyście sambę!

Ktoś z niesmakiem syknął, ktoś drugi spojrzał na Chuligankiewicza z oburzeniem. Trąba grał dalej. Chuligankiewicz przez chwilę milczał, po czym zaczął koleżkom opowiadać jakiś przedpotopowy dowcip.

— I wyobraźcie sobie... — rechotał — że ta teściowa... hi, hi, hi... ta teściowa mówi tak: ha, ha, ha... drogi zięciu.. hu, hu, hu... proszę ciebie... hi, ha, ha...

Narcyz Trąba nie wytrzymał nerwowo.

— Proszę pana — rzekł — może będzie się pan zachowywał nieco ciszej! Przecież przeszkadza pan nam w pracy, a innym nie pozwala pan słuchać!

— W pracy! Hi, hi, hi! W pracy! — zarżał Chuligankiewicz. — To ci praca! Dmuchać w klarnet! I niech mi pan uwag nie zwraca, bo będę robił co mi się podoba! Kelner! Sześć ciastek i fujarkę dla tego muzykanta!

Narcyz Trąba przemilczał to. Przemilczał i to, że Chuligankiewicz zaczął tak parskać, rżeć i rechotać, jak gdyby koncertował zespół, złożony z 5 trąb jerychońskich, 4 prosiaków, jednej basetli i trzech tam-tamów.

Aliści dnia tego wcześniej pożegnał się z kolegami. Wyszedł z kawiarni i przyczaił się za węgłem najbliższej kamienicy. Czekał chyba z godzinę. Gdy wreszcie rozpoznał przed sobą Chuligankiewicza zrównał się z nim — zamachnął się potężnie i grzmotnął go klarnetem w ciemię. Chuligankiewicz zatoczył się, stuknął nosem w mur, odbił się, wpadł na latarnię, zakręcił wokół niej piruetą i rozłożył się na bruku.

Narcyz Trąba pogładził wówczas swój dzielny instrument i nucąc pod nosem arię z „Carmen" poszedł się oddać w ręce MO.

*

W „Mirze" zjawiłem się po trzech dniach. Chuligankiewicz siedział w kąciku, skromnie i cicho, jak trusia. Na czole miał wielki guz. Orkiestra grała walca Straussa. Rozejrzałem się uważnie, ale Narcyza Trąby nigdzie nie spostrzegłem. Być może, że jest aresztowany. Jeśli tak, to w imieniu wszystkich muzyków i w imieniu tych, którzy pragną po pracy odpocząć przez godzinkę w kawiarni i posłuchać tam muzyki — apeluję do władz prokuratorskich: puście na wolność Narcyza Trąbę! Puście, albowiem powiadam Wam, że jedynie ten sposób, jakiego on użył jest skutecznym środkiem na tego rodzaju osobników, co Romcio Chuligankiewicz, zachowujących się w kawiarniach, na koncertach, recitalach, lub prelekcjach tak, jak zakontraktowany tucznik w swym chlewie, nie obrażając zresztą tucznika...

JUR.

Anegdoty

MAKSYMA

Balzakowi mówiono często, że „kto długi płaci, ten się nie bogaci".

— Ach, moi drodzy — westchnął pisarz — możecie być pewni, że tę maksymę wymyślili wierzyciele.

TEN MIAŁ PAMIĘĆ

W pewnym towarzystwie jakaś dama zatrzymuje pisarza Andre Gida.

— Jakto, nie poznaje mnie pan? A przecież przed laty zrywaliśmy razem wiśnie.

Gide spogląda na damę z niedowierzaniem i w końcu powiada:

— Tak, rzeczywiście przypominam sobie wiśnie.

WYDAWNICTWA NADESŁANE

Janusz Litwin — „ABC PLANU 6-LETNIEGO", Spółdz. Wyd. Ośw. „Czytelnik" Warszawa 1951.

Michail Sadoveanu — „MITRIA KOKOR", Spółdz. Wyd. Ośw. „Czytelnik", Warszawa 1951.

Mikołaj Pogodin — „MISSURYJSKI WALC", Spółdz. Wyd. Ośw. „Czytelnik" Warszawa 1951.

W. M. Browikina — „I. W. MICZURIN", Spółdz. Wyd. Ośw. „Czytelnik", Warszawa 1951.

Pietras Cvirka — „TAJEMNICA", Spółdz. Wyd. Ośw. „Czytelnik". Warszawa 1951.

Andre Wurmser — „OKUTY W POWICIU", Spółdz. Wyd. Ośw. „Czytelnik" Warszawa 1951.

Pal Ilku — „BUNT W KLASIE", Spółdz. Wyd. Ośw. „Czytelnik", Warszawa 1951.

Stojan Daskałow — „DROGA", Spółdz. Wyd. Ośw. „Czytelnik", Warszawa 1951.

Edmund J. Osmańczyk — „DOWODY PROWOKACJI", Spółdz. Wyd. Ośw. „Czytelnik", Warszawa 1951.

Odpowiedzi PRAWNIKA

(O) K.G. Bydgoszcz. Sublokator nie ma obowiązku zamiatać podwórza, myć klatki schodowej itp., chyba, że ma przydział na samoistne mieszkanie jako współlokator.

(O) E. D. Czersk. Obywatel udający się na okres przejściowy do innej miejscowości zobowiązany jest wymeldować się tymczasowo do tej miejscowości i tamże się zameldować. Nie znaczy to, że w przypadku tymczasowego wymeldowania traci obywatel prawo do swego stałego miejsca zamieszkania. Karty meldunkowe wystawia Biuro Ewidencji Ludności stałego miejsca zamieszkania i tam należy się zwrócić.

Osiek n/N. L. F. P. G. R. Przedwojenne wierzytelności, opiewające na dolary USA przelicza się po kursie jeden dolar równy 5,325 złotych w starym pieniądzu. Po przeliczeniu na nowy pieniądz w stosunku 3 złote w nowym pieniądzu równe 100 złotym w starym pieniądzu pretensja Pana wynosi obecnie 119,91 złotych. (230).

Brama do narciarskiego raju



Tak. Słusznie się domyślacie. To są oczywiście Kuźnice Tatrzańskie, brama do narciarskiego raju w Tatrach. Śnieg w Tatrach utrzymuje się na razie jeszcze tylko w wysokich górach, ale już wkrótce te autobusy i samochody, które do Kuźnic zwożą „zwykłych "turystów, będą zwozić setki i tysiące narciarzy.

Arch. IKP

SPORT

Team B - Team A 6:2

Niespodzianki na Torkacie

Zgrupowani w Katowicach na obozie przedolimpijskim najlepsi hokeiści Polski rozegrali treningowe spotkanie dwu teamów zakończone zwycięstwem zespołu B 6:2 (1:0, 2,1, 3:1).

Team A: Szlendak (Kocząb), Bromowicz, Brzeski I, Gansiniec, Świciarz, Olszewski, Palus, Masełko, Jeżak, Csorich, Lewacki.

Team B: Maciejko (Hampel), Więcek, Chodakowski, Nowak, Pęczek, Trojanowski, Burda, Czech, Wróbel I, Wróbel II, Brzeski, Szymański, Dybowski, Janiczko, Rypyść).

Sędziowali Zarzycki i Łyczakowski. Widzów 5 tysięcy.

Team A wystąpił w eksperymentalnym składzie i wypadł słabo. Brzeski I, który ma poważne zaległości treningowe był zdecydowanie najsłabszym w zespole. Nie zdała zupełnie egzaminu para obrońców Świcarz — Gansiniec. Stosunkowo najlepiej zagrali Palus i Csorich.

W zespole zwycięzców najbardziej podobał się Trojanowski. Nieźle zapowiada się młody bramkarz Hampel.

Przyczyną wysokiej porażki teamu A była przede wszystkim słaba gra, szczególnie w drugiej tercji bramkarza Kocząba, który mógł z powodzeniem obronić dalekie strzały Trojanowskiego i Chodakowskiego.

Bramki dla teamu B strzelili: Chodakowski — 2, Trojanowski, Nowak, Czech i Burda (z karnego) — po 1.

Dla teamu A: Gansiniec i Csorich.

Mistrzowie CSR w boksie

W Budziejowicach zakończyły się indywidualne mistrzostwa bokserskie Czechosłowacji.

Wyniki walk finałowych:

w. musza: Janosz wygrał przez dyskwalifikację Majdlocha. Kierownictwo złożyło protest, który komisja techniczna przyjęła i wyznaczyła powtórzenie walki w terminie późniejszym.

w. kogucia: Muzlai zwyciężył Kosminka przez tko w I rundzie; w. piórkowa: Stehlik wygrał z Maticzkovem; w. lekka: Zachara pokonał Koskę; w. lekkopółśrednia: Vtoreo zwyciężył Selocka; w. półśrednia: Koudela wygrał z Kreczorjczem; w. lekkośrednia: Torma pokonał Galoma; średnia: Koudela wygrał z Kreczoviczem; w. półciężka: Koutny wygrał ze Svarko; w. ciężka: Netuka pokonał Markovica.

Botwinnik i Smysłow prowadzą w turnieju szachistów o mistrzostwo ZSRR

W ósmej rundzie mistrzostw szachowych ZSRR prowadzący w turnieju mistrz świata Botwinnik stracił pół punktu, remisując po ostrej grze z Simaginem. Smysłow, wygrywając z Lipnickim zrównał się ilością punktów z Botwinnikiem i obaj prowadzą w tabeli, mając po 5,5 pkt. O pół punktu mniej mają Keres i Kotow, którzy wygrali swoje partie. Keres z Moisiejewem, a Kotow z Kopyłowem.

Nowy rekord świata w wyścigu godzinnym

Na torze kolarskim w Mediolanie ustanowiono nowy rekord świata w wyścigu godzinnym dla amatorów. Kolarz włoski Vigorelli przejechał w ciągu godziny 43,905 m, poprawiając poprzedni rekord o 281 metrów.

Turcja-Luksemburg 5:2

Rozegrane w Luksemburgu międzynarodowe spotkanie piłkarskie Turcja — Luksemburg zakończyło się wysokim zwycięstwem Turcji 5:2 (3:0).

12 koszykarek wyjechało do Pragi

Do Czechosłowacji wyjachała ekipa koszykarek polskich, która weźmie udział w dorocznym, międzynarodowym turnieju o wielką nagrodę m. Pragi.

W skład drużyny wchodzi 12 zawodniczek: Bayer, Kamecka, Jaźnicka, Piechotka, Wikarska, Gruszczyńska, Pachlowa, Kowalczyk, Rogowska, Mamińska, Kowalówka, Osińska.

Drużynie towarzyszą kierownicy: Kowalewski i Górski oraz trener Ulatowski.

Tabela ligi koszykowej

Po ostatnich rozgrywkach stan tabeli przedstawia się następująco:

	gier	pkt.	st. kosz.
1. Gwardia Kraków	6	6	338:229
2. Spójnia Łódź	[illegible]	[illegible]	270:247
3. CWKS Warszawa	6	4	279:258
4. AZS Warszawa	6	3	271:271
5. Ogniwo Kraków	5	3	216:217
6. Stal Poznań	7	3	270:317
7. Kolejarz Poznań	6	3	217:264
8. Kolejarz Ostrów	5	2	219:198
9. Włókniarz Łódź	5	2	218:211
10. Spójnia Gdańsk	5	1	202:212
11. Kolejarz Warszawa	5	0	195:271

RADIO

PIĄTEK, 30 LISTOPADA 1951 R.

5.00 Początek audycji, 5.05 Wiadomości poranne, 5.10 Koncert, 6.05 Gimnastyka, 6.30 Dziennik poranny, 6.50 Muzyka, 7,20 Pieśni i muzyka ludowa, 7.55 Wiadomości poranne, 11.45 Głos mają kobiety, 11.57 Sygnał czasu i hejnał, 12.04 Dziennik południowy, 12.15 Muzyka czeska, 12.30 Audycja dla wsi, 13.15 Informacje. 13.30 Wszechnica Radiowa, 13.45 Muzyka, 14.30 Parchomienko, żołnierz rewolucji — powieść W. Iwanowa, 14.50 Koncert rozrywkowy, 15.30 Opowieść o lasach — K. Paustowskiego, 16.00 Wszechnica Radiowa, 17.00 Wiadomości popołudniowe, 17.05 Z doświadczeń racjonalizatorów, 17.45 Znów w brygadzie — reportaż J. Pytlakowskiego, 18.30 Wszechnica Radiowa, 19.00 Koncert inauguracyjny Festiwalu Muzyki Polskiej, w przerwie około godz. 20.00 dziennik wieczorny, 21.00 Muzyka i aktualności, 21.30 Muzyka taneczna, 22.30 Muzyka, 23.50 Ostatnie wiadomości.

HUMOR



— Panie inspektorze, ten człowiek mnie napastuje.

(„Die Woche", Wiedeń)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami). Tel. 24-29. Prenumerata: pocztowa 3,60 zł, przez łoznosiciela 3,90 zł miesięcznie. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

PRENUMERATĘ POD OPASKĄ WPŁACAĆ NA KONTO PKO nr VI-1861. PRENUMERATĘ ZLECONĄ PRZYJMUJĄ DO 15 KAŻDEGO MIESIĄCA WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE ORAZ LISTONOSZE. REDAGUJE: KOMITET REDAKCYJNY. — WYDAWCA: SPÓŁDZ. WYDAWNICZA „PRASA DEMOKRATYCZNA — NOWA EPOKA", WARSZAWA, ŚNIADECKICH 16 ODDZIAŁ W BYDGOSZCZY, UL. CZERWONEJ ARMII 20, TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA drobne po 1,50 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Maksymalna ilość 30 słów. Ogłoszenia milimetr.: w tekście 10,80 zł, za tekstem 4,50 zł, nekrologi 3,— zł, za 1 mm. Ogłoszenia w specjalnej rubryce 30,— zł za 1 wiersz 2-łamowy (za tekstem). W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy. — Konto PKO „IKP" nr VI-140.

Czcionki i tłok Drukarni Spółdzielni Wydawniczej „Prasa Demokratyczna — Nowa Epoka", Warszawa, Śniadeckich 16, Oddział w Bydgoszczy, Czerwonej Armii 1 8, tel. 18-99, 33-41 i 33-42. E-II-10751